9471

Bibl. Jag.

IV

Ogólny wstęp do krytyki poglądów
„Koła Wiedeńskiego" i kierunków pokrewnych

1938 Rękop. I (rozpoczęty) 1-17 (urwany)
" II (nowa redakcja poprzedniej) 1-40 (urwany)
Maszynopis 1-6

9971

1

S. I. Witkiewicz

Ogólny wstęp do krytyki poglądów „Koła Wiedeńskiego" i kierunków pokrewnych.

1938

2/V — 1/VI

S. I. Witkiewicz. BJ 1

Krytyki Poglądów koła Wiedeńskiego i pokrewnych.

1

Przed rozpatrzeniem szczegółowym poglądów autorów poszczególnych koła Wiedeńskiego chciałbym zwrócić uwagę na możliwość pewnego zarzutu, na który, o ile mi się zdaje, dotychczas nie zwrócono uwagi. Zarzut ten będzie najogólniejszy, stosować się będzie niedaleko do najwybitniejszych przedstawicieli wymienionej grupy, ale i do wszystkich myślicieli pokrewnych, chcących przy pomocy analizy języka wynucić poza obręb możliwości rozwiązań główne problemy klasycznej ontologii, jako nie mające poprostu sensu, a więc do tych kierunków wszelkiego rodzaju od realistycznych do idealistycznych, materjalistycznych i spirytualistycznych, czystych psychologistów i behawiorystów. Wszystkie kierunki te (z wyjątkiem filozofii fizyki Bridgmana, idącej zupełnie świadomie w kierunku jej „ontologii") popełniają błąd założeniowy, natury metodycznej, polegający ogólnie na nieuprawnionym przyjmowaniu pewnego stanu rzeczy w pozaempirycznych naukach, od logiki i matematyki, poprzez fizykę, aż do biologii i socjologii. Ten stan rzeczy jest to pozorne istnienie jakiejś rzeczywistości, która właśnie w pozaempirycznych naukach, bez wprowadzania problematyki tkwiącej w sprzeczności pierwszego i w stosunku wzajemnego

2/V 1938 P.K.O.S. (rozpoczęte) Poprawki 31/V 1938

Opólna (Podstawa)

Uwagi: 1. Nie jako porównanie całościowe tylko w bezpośrednim przeciwstawieniu i przeciwieństwie (?) poglądów.

9471

dwpisch przedstawia. Najkonsekwentniejszym względnie sposobem przeprowadzenia błędnej tezy [illegible] problemów ontologicznych jest sposób koła Wiedeńskiego, które nie wychodzi w obecnej fazie rozwoju swych poglądów w osobie najwybitniejszego przedstawiciela swego Rudolfa Carnapa explikacji z psychologizmu, ani z fizykalizmu, jak poprzednio, tylko z tak zwanej "logicznej analizy języka", tworząc taki "język", t.zw. formalny, z którego problemy owe automatycznie, przez pewne podstawienia, zostają wyeliminowane. Nawet w tej formie, nie mówiąc już o "wyjściach" psychologistycznych ("tu, teraz, mieliśmy" Schlicka) lub "takie/takie są koordynaty danego punktu przestrzeni w danym ciele, czy czaso-przestrzeni" fizykalizm Carnapa, przy założeniu jawnie fizykalizmu do fizykalizmu) stanowisko owo implikuje w postaci niewyłożonego jawnie na porządku stanu rzeczy, a zawartego tak w t.zw. międzytekstach jak i wprowadzonych pojęciach pierwotnych systemu, to wszystko, co przy pomocy stworzonego już na tem tle systemu, zostaje w pewien sposób zinterpretowane, a mianowicie tak, że zdania o tem są uznane za pozbawione sensu, jako zawierające problemy pozorne, których nie należy jako takich rozstrzygać, pozbawione nawet możności pozornej [illegible] Jest to ten sam problem, co przy behawiorystycznem traktowaniu psychologii: zakłada się trzeci punkt widzenia i przyjmuje się, że odtąd nie ma "języków" i następnie przytacza się jako nieistotne "rzeczy" i następnie rozważa się tylko publiczne, nie widząc, że samo to rozróżnienie wyrasta na tle stanu rzeczy, który jako całości się neguje

*) Tego terminu używa Carnap, twierdząc jednocześnie, że problem ten można pomijającego podmiotu do przedmiotu nie jest godny [illegible]

aby potem, go jako ty całości zlekceważać. To jest główny zarzut co do tej metody, poratem, że zawiera ona pogląd solipsystyczny, na mocy którego obserwatora przyjmuje się całego (inaczej nie będzie on jako taki istniał wraz ze swoim rozróżnieniem prywatności i publiczności) z jego osobowością i wszystkimi przeżyciami bez różnicy prywatności i publiczności, a inne „jaźnie" tylko jako jakieś automaty świata solipsystycznego tego obserwatora, które tylko zachowują się tak, jakgdyby miały treści i publiczne i prywatne, ale właściwie mają tylko treści publiczne na równi z obserwatorem. Problem ten i ze i obserwator i automaty owe mają (świata samoczujące się ośrodka) uznaje się za nierozstrzygnięty - zresztą według przyjętej tam metody odsyła się „przyjrzenie" do socjologii, (do ludzkich nauk - z podmiotu) skąd odsyła się do fizyki, w której nie ma (ale tylko nie ma) obserwatora (operator-) jest jakoś eliminowany, a w której rozwoju od słynnych Descartes'a aż do mikrofizyki, poprzez teorię względności, wchodzi on (coraz bardziej) jako taki właściwie w samej jej treści (operacyjne pojęcie fizykalnych) do odparcia, teorią Bridgmana. Fizyk jest zhumanizowany (właściwie zoudiologizowany, tj. odniesiony do praw całości Istnienia)*) (Kosmicznych) musiałby się „cofnąć" do socjologii, jako mythos społeczny, (za pomocą mythu) objaśnić historię, przez którą przechodzi się do paleoudiologii, aby stamtąd przez przeskakujące według dopuszczalnych fizykalizmu problem powstania (Ż) z (nn) znów przejść do fizyki, już odhumanizowanej, jak w kółko bez wyjścia. Jest to koło błędnej zasady „jedności nauki", bez

*) Pomijając, że przeciwieństwo empirycznego nierozpoznanego rozległego świata rzeczy, zamieszkującego ciałesne istnienie istoty-organizmy, zamknięte w ich ciałach swych przeżyć, na tle materii nieżywej - opisanej przez fizykę.

uwzględnienia molosalnych różnic nauki, które poziomie dowodu spełnia, a która się w przypadku tego dowodu nie spełnia, a która się w przyrodzie fizyki, jako nauki ilościowej potwierdza. Wodróżnieniu od tego specjalnego koła, będącego specjalnym wypadkiem ogólniejszego pojęcia, nazwę metodę poprzedniej: nieeksplicytnego wprowadzania stanu rzeczy, który się następnie przy pomocy dowodu systemu, na tem wprowadzeniu wyrosłego, w jego niesprowadzalnej izodnej złożoności *) nie spełnia, Będziemy kołem koła Wiedeńskiego. (=BKKW). Tu określę tylko ogólnie stanowisko zasadnicze tego metody, które u tego autora, któremu zajmuję się wszystkie oddzielnie, przyjmuje swoisty postać.

Właściwie u podstawy stanowisk tych tkwi zmodyfikowany pogląd Berkeleya z wyłączeniem „duchów" i Boga, obserwującego nie przeżywane przez nikogo własności „rzeczy", przedstawionych jako zespoły jakości, a dalej tkwi tezę, że umysł jako umysł jest nieustannie zajęty, a mimo to jedynie niedokończonymi, nieintegrującymi ideałami (w stylu) Husserla systemem, nie może być traktowany jako podstawa dla wiedeńskich poglądów. Wiedeńczycy koło jako punkt wyjścia niezanalizowany krytycznie machizm, z którego teoretycznie wydziela się nieświadomy sensualizm Russella. Ale opieranie się na tak niedokończonych koncepcjach, prowadzi właściwie do tego, że

*) Pisz. jaciellus myślenia w książce [illegible] składający się z [illegible] [illegible] [illegible]

wszystkie inne zawiązane błędy i ubolewania odbijają się w [dalszych] [sylogizmach autorów niezrozumiałych explicite] cile się o te konsekwencje zdawałoby się można mówić w systemach pełnych błędów, sprzeczności i błędnych kół, co jest specjalności wymienionych na początku filozofów. Ale to doprowadza do ontologicznie niemożliwego stanu umysłu, w którym dalsze niższe dowody zaburzenia, jak i [konsekwencje] z niemi [sprzeczne] i sprzeczne w ogóle konsekwencje nie są dostatecznie zanalizowane, a środki systemów, mimo krystalicznie czyste, dymią się cudem na [potkniętym] pojęciowem bagnie [podczas] gdy ich użycie, które powinny posiadać by samy z siebie bezbłędnie [sprzeczne] środków, odpowiednio skonstruowane, zamienione są na lekkie niezdolne pajęcze [myśl] [np.] [metafizyka realistyczno-pojęciowa] [teoria epistemologiczna] [składni] [algebry] i t.p. [w] czystym [matematycznym] myśleniu. Wszystkim [filozofom] czysto pozytywistom czy hypostazującym emanacjonistom chodziło zawsze o [absolutne] "czystość" wyjścia" systemu, o elegancję [problemu] zabarwienia Bytu w jednym tyku, w jednym chwycie. Na podstawie doświadczenia [sprzeczny] jest dziś stwierdzić, że czystość takowa w żadnym wypadku jest nie-do-osiągnięcia, że każdy system [zależny] [od] czyściutkim początku i punktem wyjścia zapiera się w konsekwencjach, lub [mniej] [lub] [bardziej] [zależnych] [potencjalnie] tkwi w podświadomych [założeniach] tezach. Stąd rzeczy niezrozumiałego [sprzeczności], które [mogą] być [ukryte] lub [sprzeczne] w [innych] pojęciach, w których jednak [pod maską] [sprzeczności]

Rzeczą oczywistą bardzo prostą i dziwne jest, że
że dotąd nikt nie zwrócił na nią uwagi. A
przyczyna tego jest dlatego, że mimo dowodów w rozwoju
ostatniej fizyki teoryjnej Bridgmana, a nadewszystko
mimo codziennej rzeczywistości, która w chodzi
do każdego systemu w postaci poglądu życio-
wego, tkwiący mimo zmieniających się teoretycznych
przekonań nauki, mimo zmian w niej
zachodzących, jako obiektywny gmach, od nas jakby
niezależny, niezależny, który mówi nam
o otaczającym nas świecie, a
przede wszystkim o istnieniu, a
przede wszystkim jest z tego naukowego poglądu
jako coś nieistotnego, niewartego eksplicytnego
zastanowienia się. Tymczasem fakt, że sami
jesteśmy elementami istnienia, które opisać
sprowadzalnemi do niego pytaniami samemu
sobie, naukami, w przeciwieństwie
do tego obiektywnie ograniczonymi,
jest faktem w tym kontekście zasadni-
czym i zadnie „odpowiadania" do nauk (biologii,
psychologii, socjologii a nawet historii) nie tu
pomódz nie mogą, bo zostaje problematyka
stosunków tych nauk wzajemnych, która musi
nas wypędzić w ontologię, czyli całkowicie opis
tego Bytu, który czynami intencjonalnie jesteśmy.
Ten banalny fakt, że każdy nawet uczeń-
dziecinny czy behawiorysta jest całkowicie tkwiącym
codziennego dnia, czyni możliwym to, że
mimo pozornej czystości wyjścia, każdy
system zawiera pod jakiego w pewien

sposób i doprowadzo do tego, że nie przyjmuję
niby pewnych rzeczy jako „niewątpliwych" i wycho-
dzę z zupełnie (pozornie zmierza) (wspólnego pojęciowego)
życiowym [illegible] stanu rzeczy, [illegible]
[illegible] na samym początku, przez przyjęcie
pewnych pojęć pierwotnych systemu (ale
nie pierwotnych w ontologicznym znaczeniu) jakoteż
przez nieoficjalnie w innych tekstach przy-
jęte pojęcia poglądu życiowego (np.) (intuicyjne
prawdy i język potoczny Tarskiego, język
nagie (umowy) wprowadza się coś, co niby
nie należy do systemu, a jednak w nim
tkwi jako podstawa budowanego dalej
(niby niewątpliwie) pewnie. Tak postępowały zawsze nauki
i w ich obrębie jest to proceder niewątpliwy.
Błąd zaczyna się wtedy, gdy z tym
aparatem, nieoczyszczonym (zabiera się
jego twórca do tego (i słusznie jednostronnym)
podświadomie wyjedzie i o najmniejsze proble-
matyki w nim tkwiące za konsekwencję
Tego, z powodu (naiwności) (przyjęcia samemu sobie i) tego
można mu już wybaczyć. Fakt, na który
zwracam tu uwagę, jako coś (niby) samoprzejrzy-
-zrozumiałego (przeto) i niepodważalnego zamazania,
jednak i dlatego może coś konieczne zostało
zupełnie niedocenione i jestem przeko-
nany, że dla wielu wydaje się moja pretensja
albo błąd (i błędna) albo niezrozumiała".
Byłoby dość (pozbyć) potem ze zbudowanego dość
systemu nie zabrało się ostatecznego kryterium
dla sądzenia podobnych, z których się nie da-
dzie wyjść. Wtedy [illegible] musi się

1/VI 1928

rucić w ocy[illegible] nie za[illegible] doskonałości formuły dolnych partii systemu
Wolno od tego zacząć się systemy (np. mój minus
wielkich niedoskonałości i możliwości kwe-
stjonowania konsekwencji spekulatywnych
wynikających dla mnie z empirycznego
stanu rzeczy), które wychodzą z pojęć (ż) po
odrzuceniu z niego praktycznych trzeciego
teoretycznie nieuzasadnionych (kartezjańskiego
dualizmu, pomijalnie pojęć (F), (K) i naiwnego
realizmu) - przyjmuję założenie, że ja mogę użyć
słowa „praktyczność", ale nie Mach - bo
sposób dany, wynalazany je na samym początku
otwarcie. Systemy w których do nie nastąpiło
muszą być następnie zoutbolpizowane, co
prowadzi do wynoszenia na innej podstawie
analizy ich pojęć pierwotnych i „między-
tekstów".

Gdzieniegdzie najkonsekwentniejszy system wy-
chodzący z pojęcia języka na tle umatema-
tyzowanej logiki (a nie odwrotnie - to według mnie
jima i bynajmniej jeszcze nie załatwiona)
obciążony jest tezami kładącymi za mało
lizm, fizykalizm i (czysty) behawioryzm
cy skierowany w stronę idealizmu
za pojęcia prawa psychologizmu Corneliusa.
Mówi się tak: cokolwiek możemy powiedzieć
mówimy jakimś językiem. Chodzi o to aby język
ten najadekwatniej oddawał może stan
rzeczy w Istnieniu. Ontologii ustosunkowania się
z logiką, bo logika to prawa
języka, lub jakichś wspólnych języków, a nie do
sformalizowanych, pozornie superbezbrzeżnych.

(na tle zabiegania o ciekawego (?) empirycznie odbiorcę
a nie o nasze elementy"), j

Która umiano pozornie obejmują znaczenia nie są danymi
z tą pojęciami, ale mamy autologiczne znaki przy-
stępujące.

Otóż tu powstaje to błędne koło, z którego wyjść jest tak trudno, ile się nie umia - a nie umia na to przyczyn, prócz izolowanego lub programowego uniedopatrzenia - że nie można mówić o języku, nie biorąc pod uwagę faktu empirycznego, że język jest wytworem żywych ośrodków czujących się od środka i będących organizmami w ewolucji mantrują, że istnieje stan bezjęzykowy pierwotny, że są stwory nie posiadające języka i że my sami język ten uczymy się w jakiś asocjacyjny sposób, zmuszeni do tworzenia w taki, a nie inny sposób, przez naszą strukturę własną i strukturę otaczającego świata. Nadto można powiedzieć, że mówimy o tym tylko przez język i tylko językiem, a więc przy pomocy logiki, choćby przynajmniej możemy ten stan rzeczy ująć. Owszem - jest to jeden sam problem, który pomyślnym na początku mojego głównego wywodu o pojęciu: aby coś sformułować muszę użyć pojęć; aby pojęcia zacząć mówić muszę określić ich sens, a tego bez pojęć uczynić nie potrafię - pomyśleć tylko kółko bez myślenia. Ale tu musimy się wmyślić w ten fakt, że samo-refleksyjność języka i sfery pojęć pozwala nam mówić o wszystkim, a więc i o samej tej pojęciowości, nie definiując pojęcia pojęcia jest do codzienny proceder, bez czego empirycznego stanu rzeczy i całe masy ludzi mówią przecież nie będąc zupełnie w istocie świadomi, czy są w ich teorii nominalistami czy realistami (to jest logika, której nieświadomie używają). Dopiero od chwili wprowadzenia pojęcia pojęcie zaczyna się ta sama wrodzoność języka, która jest faktem empirycznym i niezbędnie ciekawym

żadnego zasadniczego zakazu na nią niema. 10
Dowodzi tego rozwój samej teorii pojęć, do której
teorie niedeterministów nic nowego nie wniosły.
W logistyce mówi się, że o języku potocznym
można mówić w jakimś wyższym języku, o tym
znów w wyższym i tak dalej w nieskończoność.
Ten podział na stopnie marki danego języka aż w
nieskończoność dowodzi właśnie, że coś jest fał-
szywego w tem założeniu (stosuje się tu zasadniczo
do teorii typów, zwłaszcza jej nienaturalność
i zatuszowaną, a nie konieczność przyjęcia
tego stopnia co zasady identyczności lub sprzeczności,
które również wyraźnie jak i wszystkie para-
logizmy, poprzez kolejny autologiczny stan rzeczy,
wynalazcy tej zasady, że o języku nie można
mówić w języku jest Wittgensteina i do jego pod-
kreślenie się, oparte o nieporozumienie konsek-
wencji przyjęcia samozwrotności języka jako takiego
czyny bezwzględnej walki o język, który
musi, o ile bezkompromisowo godzić prawa
drugoskończyć się w przyjęciu absolutności
języka, a z nim całej sfery pojęciowości i
musi doprowadzić walczących za tą sprawę,
wbrew ich woli, do realizmu pojęciowego, co
będzie sprzeczne z zasadami empiryzmu, a
sprawdzalności, potwierdzalności
(udowodnienia, prawdziwości) zdań o czemkolwiek
logistycy jak czuli na sprzeczności w wyższych
partiach swych systemów nie widzą, że u podstaw
ich leży ta sama antynomia, co prawda, bo dotycząca problemu pojęciowości,

ale tem niemniej warte, jeśli chodzi o całość (każdego) 11
systemu: nie można bowiem być ontologicznym
realistą i realistą pojęciowym, bo jak trudno być
idealistą ontologicznym i umiarkowanym choćby
nominalistą. Dotego doprowadza niedbanie
o wyeksplicytnowanie podobnych i ontologicznie
konsekwencji pewnych założeń i zadawalnianie
się tym, że środek systemu jako taki „pracuje"
– ale w ograniczonej sferze, [redacted] z jego
wyjściowej doskonałości w tej (środkowej) sferze nie wolno
wyjść. Wynika stąd (wobec tego systemu) otwarcie
metoda ta zupełnie uprawniona w
naukach (poszczególnych), w ontologii prowadzi do sprzecznych stano-
wisk, a (w stosunku do logików) (do takich jak stanowisk)
niedopuszczalne, tembardziej jeśli się otwarcie (pełne)
absolutnej ścisłości i niesprzeczności (przynajmniej)
w obrębie swego logistycznego systemu. Ale logicy
(systemu jeśli chodzi o)
czysto matematycznej; lekceważą kolosalne sprzecz-
ności, o ile chodzi o ich nie-eksplicytne (ontologiczne)
założenia.

Język, którego genezę, od przedjęzykowego stanu
rzeczy aż do sformalizowanego języka Carnapa czy
Tarskiego, możemy prześledzić filogenetycznie"
i ontogenetycznie" (zarówno) na historii cywilizacji jak
(aktualnie istniejących)
losach prymitywnych i na naszych dzieciach,
u których się mówić i myśleć, zostaje w koncepcji
Carnapa podniesiony do (pojęciowa) godności pojęcia pierwotne-
go, a stąd od języka do realizmu pojęciowego jest
już tylko niewielka odległość. *) Jeśli mówimy
o całości świata, tembardziej w obrębie koncepcji
jedności nauki, to musimy, nie odsyłając

*) Konsekwentnym logikiem jest prof. Łukasiewicz, przyznający się do realizmu pojęciowego zupełnie otwarcie.

bynajmniej kłopot z tego problemami ontologicznymi
niemi od jednej do drugiej (bo to jest proceder
naiwny, podziwu najgorszego rodzaju sofistów)
uznać ich wyniki w ich sferach i jakieś z
tego wnioski wyciągnąć. Nie wolno ograniczać
się do empirycznego stanu rzeczy do pew-
nej kuglarskiej (czy językowej) i potem,
na mocy pojęć na tej kuglarskiej wyrosłych wydawać sądów o całości. Jeśli z języka (której ta kuglarskość jest całkowicie wyidealizowaną wizją) sprawa jest
dość skomplikowana, mimo nieodmyślalności
przez epifenomenów i mimo jej bezsilności wobec
objawień się jej formach bez reszty
oporu rzeczy, pomimo przymykania
do jej obiektywności i mimo dowodów jej
(przez oczywistej jej) przemijalności
opisu i (przygodności) w stosunku do niedającego
się wyeliminować obserwatora-operatora i pomi-
mo opisuje nam (oto) chociby bardzo fundamentalnie
z punktu widzenia światła makro, ale w każdym
razie chociby statystycznie sprawdzalnie. (Oczy-
wiście z żadnego „cudu" – tylko „cud" istnienia samo-
istnego w ogóle w nim, niesprowadzalny
istotnie do niczego w żadnym systemie, pozostaje i
nadal „cudem", t.j. czymś absolutnie pierwotnym)
Ale z językiem problem jest zupełnie jasny, tylko
widząc ontologicznych konsekwencji, które z jego
rozważania i przyjęcia (przez ontologizację)
Tak więc istnieje stan rzeczy (ujmowalnie jego problemów)
nazwać przedjęzykowym. Nam, a szczególniej
istotom wysoce przepojęciowionym (np. Conapoji)
trudno wyjść w ów stan rzeczy, pomimo wszy-
stkie nasze przeżycia są dość przesycone językiem
(i myśleniem „myślonem" do siebie przez) zamazane
myśli mają i języka) że wydaje się nam iż

ontologia to logika i nic więcej, ściślejszej jedy
zapomnianej o genezie tej ostatniej; mimo
pozorów poza-bytowej absolutności; zapomnianej,
że absolutność ta tkwi wdaje się w pewnej ko-
niecznej strukturze Bytu, że z niej wynika,
co uznał sam Wittgenstein, mówiąc przykład,
że struktura języka (zdania) odbija strukturę
(Wittgensteina)
jego świata faktów. Niestety niekompletność jego
ontologii nie mogła mu umożliwić rozwinięcia
jego tezy i była następnie powodem potrzeby
(strumy)
zamijania pojęć (realizmu) (wyjściowego) a no-
minalizmu, pomijania mającego pewną
(i zaistnienia no-mans-landu w teorii pojęć ogólnych)
analogię do pomijania Bytu z Myśli (sein
und Denken) u Hegla i neo-kantystów mar-
burgskich. W samych pierwotnych formach
gramatycznych sądów zapisuje się odrazu
bezpośredni przedjęzykowy stan rzeczy, który
następnie znajduje wyraz w poglądzie (i)
(i zdolności tworzenia nazw bez niego)
jasnym
ja cielesny, czujący się od środka (dodanie nauk
organizmami) i emocjonalny, tj. najbardziej związanych
(dotok) (wkłada się stanowczo za
z nim) z otoczenia, wśród podobnych do niego stworów
ułożonych w zhierarchizowane, na tle (MM) (dodatek nauk..
w całości
opisanej ściśle lub statystycznie (przyczynowy sposób przedstawienia).
Każdy sąd jest obiektywny, np. „tu teraz niebieski (zdolność
wydawanie za przez kopiowanie w formie przelotnej czy
zapisanej mowy czy pisma. Sąd obiektywny
jakby poza osobowy
i przykre ekstensjonalna wypełniona egzystencją,
jakby poza nami, jest hipostazą, na tle pomija-
nia jego z-odpowiadającym czy
(przeżytym)
zpośród stanem rzeczy i na tle zapisywa-
nia jej w znakach i poza mową lub pismem
sądy nie istniejąc. Kopiący nie uświadomieni co do

swego dajnego realizmu pojęciowego, który
nieustannie w jakiś obiektywny świat logiki,
na tle konieczności jej praw, tkwiących w
samym fakcie znaczących znaków: nie może
z praktycznych względów ten sam znak oznaczać
dwóch rzeczy naraz, nie może kombinacja zna-
ków oznaczających dany stan rzeczy oznaczać innego
stanu rzeczy, względnie nie mogą dwa przeciwne
sądy stosować się do tego samego stanu rzeczy itp.
Te praktyczne zasady używania znaków, bez
których byłyby one bezużyteczne, instynktownie
przyjęte przez pierwszych ludzi (czy małpy czy ko-
nawet mrówki) na tle tego, że pewne stany
wewnętrzne pierwotnie nawet bezznakowo były podobnie
u podobnych indywiduów danego gatunku
wyrażane (zadowolenie, ból, zdziwienie, gniew
itp), wrastają dalej do jakichś praw pozabyto-
wych, które istnieją jakoby w świecie idei, które
są poznawane przez nas jako jakiś przedziwny objek-
tywny świat. (Tak przynajmniej pretenduje platonizm
prof Łukasiewicz). Jest [illegible] pewnym zostaje
nowienia, ale [illegible] posiadającym cienia
[illegible] mistycznej tajemniczości, że z pojęcia liczby
[illegible] ściśle konkretnie, daty nie wyprowadzić cała
matematyka, jak z przestrzenności geo-
metria, mierzenie i fizyka teoretyczna.
Podobnie jest rozumiejące, że skoro powstały
znaczące znaki daty się na tej podstawie zbu-
dować całe gmachy praw niemi rządzących
i pośrednio wymienione istnienie i matematyka itd.
Ale z chwilą gdy mamy dokładniejszy obraz całej historii
tkwiący w naszej strukturze psychicznej, na-

szym stosunku do świata, a i jego struktury koniecznej
moglibyśmy zbadać jak z zasad rozsądnego przecież
używania znaków wynika krok za krokiem
cały rozwój logiki, matematyki, fizyki i wreszcie
wielkiej teorii abstrakcyjnej. Czy rzeczywistościowej,
to oczywiście przestaje być odtąd tajemnicą, ale
zgłębiania, a jej nabożne musi nam
wydać się tworem.

Język nie jest stworem gotowym, spadłym
na nasze świata idei, jak by wytwór potencjalnie,
jak Klara czyhający na przebiegające pod nim
zwierzę, tylko wytwarza się wraz z nami i spo-
łecznie w ciągu historii i individualnie w
ciągu naszego życia. Możemy krok za krokiem
śledzić ten rozwój w którym w sposób konieczny
wytwarzają się pewne formy w związku z naszą
strukturą osobową i strukturą otoczenia
zbiorowego z innych stworów i (III) [illegible] każdy
sąd pozornie obiektywny jest funkcją dystrybucjo-
walną, podobnie jak uznane za publi-
czne "jakości zmysłowe" (barwy, "dźwięki,
dotyki przedmiotów - te oczywiście implikujące
współrzędną dotyku wewnętrznego: czucie
skóry i czucia cielesne) też są tylko i jedynie
subiektywne, mimo że dotyczą świata a nie
jaźni. Wszystkie [illegible] i moralne, sądy [illegible] uczuciami
i myślami. W każdym sądzie zawiera się implicite
dodatek: "ja sądzę, że itd." Oczywiście dotyczy
nauce [illegible] o świecie (fizyce, historii etc) chodzi
o zobiektywizowanie między, ale polega to tylko
na tem, że istnieje świat realny jeden dla
nas wszystkich (poza naszymi ciałami), a podmioty
że [illegible] podobną strukturę psychiczną
i cielesną. To jest [illegible] pierwotny, a nie

[illegible] w [illegible] [illegible] [illegible]

to, że wskazując na czerwone pudełko mówimy
[redacted]: „to jest czerwone". Co dzieje się
„nie zawiera" w tem skromnem „powiedzeniu"!
Co za tabuny ontologicznych implikacji; raczej
tego co przed tem skromnem powiedzeniem
trzeba powiedzieć, (opisać to co jest warunkiem tego aby ono
mogło. Ale zapatrzeni w pseudo-obiektywność
zdań zewnętrznych i domagani jakiejś świata
w obec Bridgmana ony (im się trzeba przeciwać)
o logistyce. I w obrębie ich nauk zdaniowych
obiektywizm i ekstensjonalność byłoby za-
lecenie na miejscu. Ale gdy wychylają się
ze swej zamkniętej sfery każą ich spotkać
musi: muszą spełzłonąć (rzeczywistości, aby
się w zamknięciu (ich zapisem) utrwalić; na tem polega
„prawdziwy" sposób mówienia „Caruso pa-
ja" jest to dosłowne chowanie głowy pod skrzydło
ja słusia; ale do tego schowanego się zaczyna
dalej walczyć w tej pozycji i dlatego
ciosy jego (zadawane całem ciałem!) tra-
fiają w próżnię. Jest to tak prawda, że trudno
sobie wyobrazić, że dotąd nikt tego nie zau-
ważył. A do tego jest charakterystycznym
faktem, że metoda [redacted] komplikowanie pytania-
domu stanu rzeczy w rozważaniu kupiectwa
i sądzenie potem tego stanu rzeczy przez kupiec-
kie pojęcia jest metodą opolnych wszystkich
kierunków pozornie antymetafizycznych
od materjalizmu XIX-tego wiecznego aż do
ostatnich subtelności Carnapiczyzny a sięgających
aż po Bacona i Hume'a: najprostsze (zarodkowe

7-V-1938 P

empiryczną implikuje zbiór cały ontologii. Naj-
skromniejsze sformułowanie jej podobnie
nie może obejść się bez całościowego sądu
rzeczy, który ją
[illegible] w przeciwieństwie do nieskończoności.

Podobnie jak publiczny świat" behawiorystów
składa się z nałożonych na siebie mgły
jednej rzeczywistości (wszystko jednocześnie
ona jest naraz) ściśle prywatnych, tak samo
to, co nazywamy obiektywną nauką, objek-
tywnym światem myśli, składa się tylko
z chwilowych ekstensjonalnych funkcji
różnych indywiduów, zafiksowanych
(jak spory kolekcji) a dalej w rękopisach, książkach
[illegible] (tzn. w pamięci). Ta potencjalność,
która może się zaktualizować", do jest w
terminach rzeczywistości; a nie logicznej
metafizyki; świat idealny" "pomyślany"
przez pół-świadomych lub eksplicytnych
realistów pojęciowych. „Obiektywna"
„egzystencja" świadczy pojęć polega na tezie
niach, opartych na [illegible] o strukturze istnienia
„myślących", tj. myślących [illegible]
Konflikt tych [illegible]

z który my [illegible] na tle swego ograniczonego trwania
i struktury, konieczności do [illegible]

Oczywiście to wyrażenie [illegible] w globalnym objawie-
niu świata w formie hypostazy nie zawiera w sobie
znaczenia nic podobnego. Jest to określ dla tego faktu,
że żywy organizm żyje zawsze przyszłością do której jest
skierowany (tłumaczymy to mylnie celowością - jest to fakt prze-
kotny, który z celowością w naszym znaczeniu nie ma
wspólnego mianowania - celowość biologiczna nie jest celowością

Ogólny zarzut, który można zrobić protagorejczykom typu wiedeńskiego i pokrewnym a więc logistycznym, fizykalistom i behawiorystom dałby się sformułować jak następuje: tworząc swoje pozornie obiektywne, usprawiedliwione zupełnie w sferze ich przedmiotowych dziedzin systemy pojęć, wprowadzają ukradkiem do nich stan rzeczy autologiczny, który następnie przy pomocy tychże systemów w jego problematyce jako bezsensowny neguję. Dzieje się to przez różne wnioski, przy pomocy których wprowadzają swoje pojęcia pierwotne, przez same te pojęcia, tkwiące korzeniami w tym stanie rzeczy właśnie, przez nieeksplicytne założenia i przez nieujawnione z systemów tych konsekwencji ostatecznych. Są to systemy-kadłuby, bezgłowi i ogonów, funkcjonujące zupełnie dobrze na ograniczonych wycinkach, ale bezsilne wobec stanu rzeczy, z którego pochodzą. Pojęciami takiemi są np. u Tarskiego pojęcie prawdy i spełniania funkcji, które implikują związek logiki z rzeczywistością, u Carnapa pojęcie

a dalej pojęcie prawd intuicyjnych i języka potocznego

empirycznego sprawdzenia, języka wogóle i jego składni, odwróconej na stukturze myślących stworzeń i otaczającego je świata, a także pojęcia choćby negacji i sumy, przez które definiuje się inne wprowadzone znaki; pojęcie różnych kategorji semantycznych i tym podobne. U fizykalistów nieporozumienie historji fizyki i jej przybliżonego charakteru, przypadkowości ma

tematycznej aparatury i pojęciowości niepozbawionych
a jednak sprzyjających tej koncepcji; u behawiorystów
ograniczenie do tzw. języka publicznego, w przeci-
wieństwie do prywatnego co implikuje stan rzeczy za-
kładający jednak obie te języki; u materjalistów
nie mających tendencji idealistycznej w fizyce nieroz-
poznania istnienia tzw. epifenomenów i konieczno-
ści przyjęcia jakiegoś dualizmu dwóch nieredukowalnych
substancji i jakiejś harmonji przedustanowionej, której
wyjaśniała ich zgodność, co w konsekwencji na tle przy-
(nawet)
dwlopizmu może materjalizm doprowadzić do idea-
lizmu ontologicznego poprzez idealizm fizykalny.
Gdyby fizycy i logicy nie wychylali się (po stworzeniu swych systemów) na zewnątrz
tych systemów, nie wydawali sądów jednostronnych
(stronnie ujednolicających)
o problematyce tego stanu rzeczy i które pochyłości, nie-
(złożoności)
(niezmodelowane)
były zupełnie słuszności. Zdawały kiedy jednak czynią
to muszą być pytani o legitymacje dla swych
pojęć pierwotnych, dla swych niewyeksplicytowanych
założeń i niesprowadzanych między konsekwencji
ostatecznych, co tak ułatwia ani istnienie i utrzy-
mywanie się z różnych niekompletnych poglądów
na całość bytnienia, mających pretensje do nau-
kowości, w przeciwieństwie do dowolnej spekulacji
metafizycznej. Są to całe morza nierozpoznanych
zupełnie problemów, które tu zaledwie mogę ogól-
nie zarysować, nie marząc nawet o ich dokładnem
przedyskutowaniu i odsyłając zainteresowanych
do moich prac poświęconych.

43229

Przeprowadzone
Warszawa [1936]

S. J. Witkiewicz

Ogólna podstawa krytyki poglądów Koła Wiedeńskiego i pokrewnych

Przed rozpatrzeniem szczegółowym poglądów autorów poszczególnych, należących do Koła Wiedeńskiego, chciałbym zwrócić uwagę na możliwość pewnego ogólnego zupełnie zarzutu stosującego się do wszystkich typów podobnych (dotyczącego) zarzut ten godzi ~~w~~ tych wszystkich myślicieli, którzy na jakiejkolwiek drodze: czy to materializmu i nieokreślonego, poddającego się zarówno materialistycznej jak i idealistycznej, czy psychologistycznej interpretacji (fizykalizmu), czy tę na drodze (logicznej) analizy języka, chcieliby wyrzucić poza możliwość rozważań główne problemy Klasycznej Ontologji (czyli ogólnej nauki o całości bytowania, a nie jednego jakiegoś jego wycinka) jako nie mające wprost sensu; należeć tu będą przez wymienionych typów czyści psychologiści i behawiorzyści. (Podzarzutem) Wolnym do pewnego stopnia, szczegółowiej w późniejszych publikacjach, będzie filozof fizyki i fizyk eksperymentalny Bridgman, idący w swych analizach, może niezupełnie świadomie, ku ontologizacji tej dyscypliny, przeciw absolutnej obiektywności i adekwatności (w stosunku do opisu istnienia) które fizyka niepoprawnie sobie urzurpuje. Wszystkie kierunki wymienione popełniają zarówno błędy założeniowe jak

metodycznie, polegające, opólnie mówiąc, na
wyeksplicytnieniu przyjmowanego stanu
rzeczy, wyrażonego pojęciowo w popl.(Ż) i w
różnych naukach, od logiki i matema-
tyki, poprzez fizykę, aż do astronomii (i geologii)
strony i biologii, paleontologii i socjologii z
drugiej. Ten stan rzeczy jest to pojęciowe
istnienia takie, jakie żyje nam w życiu co-
dziennem rzeczywistem bezpośrednio na-
ma- bezpośrednio naocznie jako pojęcio-
we zatopienie, tylko w bezpośredniem przeży-
waniu, przetworzonem następnie pojęciowo
przez popl.(Ż). Stan rzeczy ten zawiera w
swem pojęciowem pierwotnem ujęciu, takiem,
jakie żyje nam w popl.(Ż) przedstawia pew-
ne sprzeczności i niejasności, obok bezwyg-
dnie słusznego nastawienia realistycznego,
którego istotą jest uznawanie bezwzględnej,
naszej własnej rzeczywistości jako cielesnych
osobowości, a nie przykolnych jaźni idea-
listów, które przyjęcie tylko jako
przedmiotami transcendentnych swoich ostate-
nie. Kryterjum rzeczywistości musimy uznać
w danie jej w czuciach dotykowych w pier-
wszem przybliżeniu. Pogląd ten wyraża
się w swojsty sposób w ujęciu fizykalistycznem,
w pewnych wyjaśnianiach dwuznaczności,
operujemy już dla wygody opisu naszego
fizycznego wyjątku pojęciami ostatecznie
fizykalnych bezpośrednio niepodległych

(dawne – jeśli chodzi o świat zewnętrzny, to jest przyjmowanie jako
rzeczywistego stanu rzeczy wyrażonego pojęciowo w naukach przyrodniczych
od fizyki poprzez astronomię, geologię, biologię, paleontologię i socjologię)

traktowanych z konieczności statystycznie, a w wymiarach wielkości, dla których wypadły opisujemy świat w terminach ciągłego, świadomego Kontinuum o zmiennej w punkcji położenia sił działających, co jest sprzeczne z bezpośrednio danej euklidesowością i nieskończonością naszej przestrzeni rzeczywistej; ale obrzędowe zwyczaje, bez zobaczenia z niej niemożliwej, pseudo-adekwatnej (niesprzeczności do niej zjawisk, zachodzących od środka (wypełnienie jest dopuszczalne) ontologii) Sprzeczności poglądu życiowego, w przeciwieństwie do słusznego realistycznego nastawienia są: a) Kauzalna teoja percepcji dopływa przez centr (w czem? - w czystym „duchu"?) (gdy tym uznać za coś pierwotnego i dalej niesprowadzalnego); b) naiwny realizm, z jego nieskończonością - jakiego punktu widzenia rzeczy podczas niego; c) sprzeczność istnienia rzeczy martwej samej w sobie i dla siebie - znamy jeden tylko rodzaj takiego bytu tj. nas samych i podobnych nam otworów żywych - d) jednoczesne pomijanie (przy zachowaniu) tradycyjnego dualizmu Kartezjańskiego dwóch substancji: ducha i materii; do której zaliczamy ciało, wyprodukowując w „duchu" (czasie) pewne treści naszych świadomości, bezpośrednio dla nas w ciele zlokalizowane: wyobrażenia, wspomnienia i „myśli", gdzie nie znajdujemy

listycznie, tylko jakoś pojęciowo-realistycznie, jako zupełnie swoiste i niesprowadzalne do następstw wyobrażeń symboli i ich odpowiedników (wyobrażanych) (chociaż w postaci nie adekwatnych kompleksów znaczeniowych przystających). Oprócz tej problematyki, której zaniepokoić werbalnie występuje, będąca w związku z nią, problematyka, tkwiąca w stosunku nauk między sobą, w ich pojęciach pierwotnych, które wszystkie bezwzględnie do tzw. „języka fizykalistycznego" sprowadzone być nie mogą; zaś tej następuje pełna redukcja wrażeń świata i ciał przeżywanych od innych, jako kompleksów nowszych jakości, do „języka psychologistycznego", mimo, że pogl. (I) całkowicie samowystarczalnym nie jest: bezsilności jego, którzy ma źródło swe w konieczności skrzesania jego w kierunku idealistycznym, przy zachowaniu wielości jaźni, na tle niemożności utrzymania się w czystym machizmie, okoliczności przy zdaniu sprawy z jakiegoś istnienia obiektywnego komórek naszego ciała i chociby odległych gwiazd poza naszemi spostrzeganiem. Od następstw jakości w naszych przeżyciach wszystko nie jest sprowadzalne; w tem okazuje się niesamowystarczalność psychologizmu jako poglądu całościowego.

Najkonsekwentniejszym współcześnie sposobem przeprowadzenia oględnej zresztą wspólnej z założenia eliminacji problemów ontologicznych jest metoda Koła Wiedeńskiego, która nie polega nie jak poprzednio na psychologizmie lub fizykalizmie, lub na kombinacji tych poglądów, przy założeniu jasnie jakiejś tam wzajemnej sprzeczności i samowystarczalności wyżej tych dwóch lub w połączeniu, tylko na tak zwanej „logicznej analizie języka", połączonej z tworzeniem takiego języka o ujęciu rzeczy formalnym, w przeciwieństwie do treściowego, z którego problematyka ontologiczna, tkwiąca w opisanym stanie rzeczy byłaby automatycznie „wytłumaczona".

Nawet w tej formie, nie mówiąc już o „wyjściach" psychologistycznych M. Schlicka, „tu, teraz, niebieska" lub takich, jak w fizykalizmie Carnapa: „takie, a takie są koordynaty danego punktu w hyperprzestrzeni", stanowisko owo implikuje, w postaci nie opisanego explicite stanu rzeczy, leżącego u podstawy wprowadzonych pojęć, a zawartego w tzw. „międzytekstach", jak i w samych tychże pojęciach i znakach przyjętych jako pierwotne elementy pojęciowe systemu, to wszystko, co przez

*) Które implikują „mierzące zwierzę" (tj. chociby fizykalizmu mającego oczywiście i będącego o zdaniu, co jest jasnie do takich ujęć nieprzydatne. Spostrzegł to Bridgman i najsłuszniej zwierza ku ontologizacji [illegible]

stworzenie właśnie owego języka, co-
staje w pewien specyficzny sposób zinterpre-
towane, a mianowicie tak, że zdania o
tem, tj. o tym stanie rzeczy, z którego się
podświadomie lub chytrością czy ukradkiem
wyszło, są uznane za pozbawione sensu
jako niesprawdzalne *) jako zawierające
problemy pozorne, których [illegible] jako
takich rozstrzygać. Zdania te uznane są za
pozbawione wszelkiej wartości poznawczej, po-
mimo pozoru, które one zawierają, że należy
ani do sfery faktów, ani prawdy, że dają się
ani potwierdzić, ani odpowiedzieć. Terminu pro-
blem pozornego używa Carnap w rozbudowa-
niu np. [illegible] do problemu pozornego
"[illegible]" w odróżnieniu do poznawczego
"przedmiotu", wprowadzając w swej pracy
"Testability and meaning" explicite osobę
wydającą sądy o doznawanym stanie rzeczy,
zawierającym domniemane predykaty, i moż-
liwości realizowania takich sytuacji, w
których mogłyby te osoby przeprowadzić próby
stanowiące o tem czy dane sądy są prawdziwe
czy nie. Ale Carnap w "Scheinproblemen der
Philosophie" jest inny niż Carnap w "Logische
Aufbau der Welt", a ten moment inny od tego w
wymienionej pracy: odstąpienie od zasady kaluego
stanowiska [illegible] przez cały ciąg swej
pracy, zostawia za sobą całe obozy

*) Dopuszczamy pojęcie sprawdzalności pojęcia: tego co ma być sprawdzone (zdania), tych faktów, które sprawdzają i ich samej odstawienia sprawdzającego.

w tym sensie „nie-docarnapiowych", które
mieną w jeden z jego poprzednich „analiz
podstawowych" jedy ostatnia tymczasowa praca,
zawiera już nie chybkiem wprowadzone
zasadnicze problemy ontologii; tylko
które ją całkiem bez obsłonek (pojęcia: Lipps'kiya
a mianowicie osoby, observowalności, rea-
lności i próby doświadczalnej: Nic
nie mając przeciw ścisłości opisu sprawdza-
nia zdań przez inne zdania, opartego o
stany rzeczy obserwowalne (pary zdań redukcyjne)
i sprawdzania tych ostatnich przez doświa-
nie (obserwowalności pośredniej, lub pośredniej)
i próby, mogące dostarczyć dalszych dowodów,
musimy skonstatować, że nie napotykamy
w pracy tej na nic zasadniczo nowego, coby
nie było już rozważane przez różnych empi-
rystów i pozytywistów i coby mogło posłużyć
do zakwestionowania stanu rzeczy w
istnieniu, co do tkwiącej w nim problema-
tyki, sołto było przyjmujemy chętnie
i poprawnie przeprowadzane w pracy
Carnapa poprzednich.

9 VIII 1938 Podobny do problemu Carnapa jest pro-
blem ontologiczny istniejący przekonania po-
18 VIII 1938 dności: zakłada się na podstawie stanu
rzeczy [illegible] prywatne i publiczne i odpo-
wiednie im „przykłady", a następnie

*) Tj. istnienia cielesnych osób przeżywających nie od środka na te światy.

Carnapa poprzednich. Podobny do problemu Carnapa jest pro-
blem ontologiczny istniejący przekonania po-
dności: zakłada się na podstawie stanu
rzeczy [illegible] prywatne i publiczne i odpo-
wiednie im „przykłady", a następnie

z tych dwóch rodzajów języków przynależy tylko ten - 8
że się jako niewłaściwie obciążając w ten sposób
części podstawowo (empirycznego) stanu rzeczy (odrębnie) odbierz przy-
watności nie byłoby publiczności) *), a na-
stępnie rozwarza się tylko języki publiczne,
starając się nie widzieć tego, że samo to roz-
różnienie wyrasta na tle stanu pierwotnego,
nieusuwalnego stanu rzeczy (prywatno-publi-
cznego = wielości przeżywających się od środka ciele-
sych osobników), który jako całości się nie
potem jako tej całości, szczególnie w pełnej jej
części (prywatności) lekceważąc. To jest główny
(behawiorystów, a konsekwentnie, do
opólny zarzut co do metody medycznych
i pokrewnych im nurtów wielkiego rodza-
ju. Poratem behawioryzm zawiera w sobie
jako konsekwencję ontologiczny pogląd solipsystycz-
ny, w związku z którym „obserwatora" przyj-
muje się całego, z jego osobowością i wszystkimi
przeżyciami, zewnętrznemi (światem jako przeży-
ciem) i wewnętrznemi (ciało, wyobrażenia, uczucia
i myśli), bo inaczej jest on nie-do-pomyślenia,
jako tkwiący właśnie rozróżnienia prywatności
i publiczności, podobnie jak materjaliści
swemi (nie odmyślanemi przez (wraz ze swemi „studzeniami")
epifenomenami, jest konieczną
konsekwencją powstania koncepcji materjali-
stycznej. Inne zaś „cielesne" ja różnie zakłada się
jedynie jako jakieś automaty solipsystycznego
świata tego jedynego obserwatora, quasi-maty, które
zachowują się tylko tak, jakby miały przeżycia

*) Przypomnijmy się analogiczne zdanie M. Blondela
z książki jego „Action": „il n'y a conscience du de-
terminisme, que par la liberté!".

ści publiczne, na równi z jedynym solipsystycznym (prywatnym) innym obserwatorem, ale mające istotnie tylko treści publiczne, które w ten sposób zaczyna się traktować naiwnie-realistycznie, jako coś, co istnieć może. Fakt ten, że i obserwator i aparaty owe mają samoczynnie się odsrodka ciała unaoczniające się za pośrednictwem (przez) tych pochodnych, obrzydliwej, naiwnej, zakłamanej i wręcz niemoralnej metody, „odsyła się" kopernikańskiego do innych nauk: z początku do biologii, skąd odsyła się po dalszych do fizyki, w której terminach biologia obiektywizowana ma być wyrażona bez reszty i w której niby (ale tylko na niby właściwie) obserwator (a obecnie i operator) jest jakotakie wyeliminowany, a w której począwszy od wynalezienia spółrzędnych przez Descartes'a, aż do mikrofizyki, poprzez teorię względności, wchodzi (wślizguje się niemal) coraz głębiej jako taki właśnie do tej samej jej wrony. Tego samego dowodzi niemoralne w istocie do odparcia, operacyjna teoria pojęć fizykalnych Bridgmana, który od jednej książki do drugiej wykazuje postępy w kierunku zontologizowania fizyki, jako wytworu umysłu ludzkiego. Fizyka jak zhumanizowana, właściwie „zontologizowana", tj. odniesiona do systemu

praw, rządzących w sposób konieczny całością zjawiska,*) można jeszcze odesłać do socjologji, jako wykład rozwojowego życia ludzkiego, czyli utwór społeczny; to zwłaszcza objaśnić przez historję, przez którą idąc wstecz dochodzi się do paleontologji; aby następnie, przeskakując, według materjalistycznej dogmatyki problem powstania (materji żywej niezindywidualizowanej) (MŻ) (z • (MM) przejść znów do fizyki, jakby od humanizowanej i tak w kółko, bez możności zrozumienia jakiejkolwiek (danej) tego przedmiotu, który właśnie chce się wykazać. Jest to koło zasady „jedności nauki"; bez uwzględnienia kolosalnych różnic nauk pozaczasowych, które do różnicy dla wyjaśnienia tego dowodu się nie przyjęły, a które się w przyjmowaniu przyjmują fizyki, jako nauki ilościowej (ilościowej) (zdobywającej prawa) potwierdza

W odróżnieniu od tego specjalnego koła, będącego specjalnym wypadkiem ogólniejszego pojęcia, nazwę metody ogólnej opisanej poprzednio, metody nieeksplicytnego wprowadzania stanu rzeczy, który się pojęć następnie przy pomocy (jednowarunkowej) tych- nie, na tem wprowadzeniu wyro-

*) Prawa te, wyprowadzone się z empirycznego, nierozprzestrzenionego stanu rzeczy, zajmującego nieskończenie mało-objętości, zawierające konstrukcje w których mych przeżyć, a istniejące w umyśle (MŻ) (MM) (abstrakcyjnej)

22

stępa, w jego niesprzyjającej
istotnej złożoności i nepuje *) Błędnem
kołem koła Wiedeńskiego" (=BKKW). Tu
określę tylko opólnikowo zasadnicze rysy
tej metody, które u kardynałów autorów, kto-
rymi się zajmuję oddzielnie
(Carnap, Schlick, Wittgenstein), przyjmują inną
istą postać.

Właściwie u podstawy stanowisk tych,
które pozornie dzielą wielkie różnice, tkwi
zmodyfikowany pogląd Berkeleya, z
tym kluczeniem „duchów" i Boga, obserwu-
jącego niezmierzone pozory mikroskopijne „idee" (ja-
kości, elementy), czyli własności rzeczy, trak-
towanych jako zespoły jakości, a dalej Macha,
tzn. właśnie Berkeleya bez duchów i Boga.
Cornelius, jako uznający wielość jaźni,
(mimo braku w jego systemie eksplicyt-
nego załatwienia tego problemu), z swoim
wykoniczonym mięcej niż machowskim sys-
temem, nie może być traktowany jako pod-
stawa dla poglądów wiedeńskich i im pokrew-
nych. Wiedeńczycy idą jako punkt wyjścia
nie-zanalizowany krytycznie machizm,
z którego też wynosi się bezosobowy sensualizm
B. Russella. Ale opieranie się na tak nie-
wykonicznych, niejasnych co do zakresu

*) T.zn. „ja" cielesne, zamknięte w ciele (niepenetrowalnym) przeżycie i świat dookolny, (rozpostrzeniony) składający się z (niezmiernych) istnień tych w podkładzie (Materii nadrzędnej)

niej [illegible] codo dodatkowych kon-
sekwencji prowadzi właśnie do tego, że wszystkie
niezauważone błędy, ułatwienia i uproszczenia
początkowych, odbijają się w dalszych rozwiąza-
niach, często do bezpieczeństwa nie dopuszcza-
jących przez autorów dostrzeżenia. Oczywiście,
o ile się o te konsekwencje nie dba, można
żyć w systemach pełnych błędów, sprzecz-
ności i błędnych kół*), co jest właśnie spe-
cjalnością przedstawicieli wymienionych
na początku kierunków. Ale to doprowadza
do ewidentnie niemoralnego stanu
umysłu, w którym tak niedbale zaj-
mujemy się [illegible] i sprzeczne z nimi, i sprzeczne
[illegible] konsekwencje (np. epifenomeny w ma-
terializmie, wyróżnienie ciał zupełnie masy
przeżyć w idealizmie, wprowadzenie ewidentnej
problematyki do psychologizmu i fizykalizmu itp.)
nie są poddane dostatecznie głębokiej analizie, a
środki systemów (Kadluby), mimo kryształowo
czyste, trzymają się na jakiemś przypadkiem
pojęciowem bagnie, podczas gdy ich autorzy,
które pozornie posiadać te same żelazo-be-
tonowe skutki, (co czyni niedokonałe [illegible])
bardzo jednak zmodyfikowanych założeń [illegible]
i ostatecznych konsekwencji. [illegible] odpowiednio
silnie skonstruowana, zamknięte są
malekkie, niedobre, papierowe [illegible]
jak np. teoria zjawisk psychicznych w

*) Pewne konieczne błędne koła w ewidencji wynikają ze samej struktury istnienia, podobnie jak paradoksy w logice, te ostatnie w ogólnej ilości określonych typów. Żadne kroje zadrukowe nie tu nie pomogą.

w materjalistycznym, niekonsekwencje przy-
chodzeniu w fizykaliźmie psychologizmu
(idealiźmie fizykalnym), czy w metafizyce niemal
realistyczno-pojęciowej składni Carnapa.
Wszystkim filozofom: czysto pozytywistom
wszystkich odcieni, czysto hypostazującym
emanacjonistom, chodziło zawsze o
„czystość punktów wyjściowych" ich systemów,
o elegancję załatwienia problemu bytu
„w jednym łyku", w jednym chwycie, przy
maksymalnym zracjonalizowaniu jego rozwiązania i
zarazem z tem maksymalnem oddzieleniu
(redukcji). Dawniej załatwiał wszystko Bóg.
Dziś wola jego zmieniła się, nawet w ostat-
nich, przyjmujących go w końcu, po wy-
rzeczeniu całej ekstrabagatyki czysto-pojęciowej,
Bytu przyjemał do rana: mówi się raczej o dążeniu
do ściśle określonej (lub o ściśle określonych)
problemach, których nierozwiązalność tkwi
w samej tkance Bytu strukturze. Na podstawie
długowiecznego doświadczenia można przy-
dziś stwierdzić napewno, że taka absolutna
czystość, w znaczeniu jednego pojęcia (tego
rozwiązania i wyprowadzenia reszty jednorodnego
ich systemu, pozbawionego wreszcie dwoistości
czy dualizmu jest (absolutnie) nie-do-osiągnięcia. Każdy
z systemów, chronlących się takim pozorom
zupełnie czystości [illegible]

*) Niemożność podania definicji wszystkich pojęć
koniecznych przyjęć pojęć pierwotnych nieredu-
kowalnych!

(np. fizykalizm, psychologizm, Machowcy, Cornelius, fenomenologizm, wszelkie neopozytywizmy, Whitehead, Wittgenstein, Kotarbiński itd.) zamiast w konsekwencjach swych zwykle przez autorów do końca nie rozwijanych, a zatem już w źródłach ich (tj. w mniej lub bliżej podświadomych założeniach swych), tym częściom wieloprzeczuciowego stanu rzeczy w Istnieniu (Przeżyciu), których eliminacje miałabyć właśnie usprawiedliwiona owa zgóry postulowana jednorodność wyjściowa całości Bytu, z jednym pojęciem u jej podstawy leżącym (zdarzenie, rzeczywistość, fakt, ruch, element, itp.)

Przeżycie jest poza wszelką dwoistością podmiotu i przedmiotu. Jest rzeczą oczywistą, że w tej pierwotnej formie jak ją tu czynimy nikt nie zwrócił na nią uwagi. Powody tego stanu rzeczy zdają się leżeć w następujących związkach: mimo dowodów na nieeliminowalność obserwatora, a dalej operatora w dzisiejszej fizyce, od której względności do mikromechaniki, mimo samouświadomienia tego faktu w teorii operacyjnej pojęć fizykalnych Bridgmana, mimo tego że codzienna rzeczywistość wraz z językiem zwanym potocznym wchodzi do korzeni systemu w postaci pojęć poglądu życiowego do ostatka nieprzeanalizowanych tak genetycznie jak hierarchicznie, stoczy nauki i owych właśnie jednorodnych systemów usprawiedliwiających, mimo wielkich różnic teoretycznych, praktyki nauki w danym punkcie jej rozwoju jako jakiś pojęciowy obiektywny smak

odnosi wypełnienie jakby niezależnego, który jest wyrazem ostatecznej prawdy o istnieniu. Traktowanie to fizyki, podobnie jak odpowiedzialne mu nabsolutnienie logiki, pachnie jakimś zamaskowanym realizmem pojęciowym, w przeciwieństwie do dawnego zdrowego ontologicznego, który do ostatnich czasów istniał zawsze dzięki „metafizyce" sfer naukowych. Pogląd ujęciowy, bez rozdzielenia jego słusznych nastawień od praktycznych założeń (naiwny realizm, dualizm kartezjański przy jednoczesnym przyjęciu psychologizmu i fizykalizmu, niejasne pojmowanie ciała jako czegoś specyficznego przy jednoczesnym przyjmowaniu jaźni cielesnych istnienie itp.) traktuje rzeczywistość jako coś niepodległego zadanemu, nie mając tego faktu, że cała nasza pojęciowość naukowa i filozoficzna ma tam swe źródło, w strukturze tego świata potocznego, odwracalnej na strukturę samego istnienia. Tymczasem to, że sami jesteśmy elementami istnienia, które najbardziej adekwatnie opisać mamy, jako elementami w ich osobowemu istnieniu jako bytami samemu dla siebie, zamknięciu w kręgach naszych przeżyć, a obiektywnie ograniczonymi bytami, jest faktem w tym „kontekście" zasadniczym; zadane „odsyłania" do nauk pozaprzyrodniczych (psychologii, socjologii, historii, paleontologii, zoologii) nic tu nie pomoże, bo zakłóci

pozostanie niewyeliminowana przed problematyka stosunków wzajemnych tych nauk, która musi nas wyprowadzić naprzeciw w ontologii, czyli całościowy opis tego Bytu, którego czyściami jesteśmy.

Ten banalny i niewzględniany ogólnie fakt, że każdy niedeliczyk nawet czy behawiorysta, jest człowiekiem codziennego dnia, czyni możliwem to, że, mimo pozornej czystości wyjścia, każdy system zamknięty w sobie w pewien sposób jako pozaciepłny wypadek pewnego pojęcia lub konstrukcji, w razie chęci zamaskowania konieczności jego przyjęcia. To doprowadza twórców systemów jednorodnych, że nie przyjmując na początku pewnych rzeczy jako metafizyki i wychodząc pozornie z zupełnie niezamierzonego i ogólnego poglądu stanu rzeczy, na samym początku, przez przyjęcie pewnych pierwotnych pojęć systemu, ale nie pierwotnych w znaczeniu ogólno-ontologicznem, (np. indukcyjne prawdy, język potoczny, prawda i spełnianie funkcji w takiego i język obserwowalności i urzeczywistnialności i składnia jego, istnienie psychologizmu i fizykalizmu w Europa, itp.) wprowadza się coś, co miły do systemu danego nie należy, a jednak tkwi w nim w pewnym sensie, jako nieuświadomiona podstawa budowanego następnie gmachu jest to nieuniknione ontologiczny stan rzeczy na którym wszystko inne wyrasta.

Cóż nam pomoże ścisłość jednorodnego systemu pojęć, kiedy nie pasuje on zupełnie do rzeczywistości, co najmniej dwoistej rzeczywistości, która z prób wpakowania jej w nieodpowiednie sztywne schematy wychodzi okrojona lub zdeformowana. Jednak dążenie do jednorodności systemu pojęć i maksymalnego obiektywizmu było zawsze najogólniejszą metodą nauk, i w obrębie nauk tych przyjęcie do zupełnie usprawiedliwione i dowodzi swej racji bytu aż płodnością w objaśnianiu i przewidywaniu. Pora pewnym punktem, który osiągnęła dziś fizyka, rezygnacja pojęć bezpośredniego sceptycyzmu lub swoistej nauki - ogólnej lub specjalnej - medycyny, nazwę się idea ontologizacji danej nauki, względnie ich wszystkich, co dziś dzieje się w podaci rozwoju idei. Przedmowa w fizyce. Błąd krytykowanych tu opinii koncentruje się wtedy, gdy przedstawiciele ich, ze słusznie jednorodnego, o ile chodzi o ontologiczne zadania, epistemologiczne, a do tego nie oczyszczonego z podświadomych założeń i zanieczyszczonych pojęć, zabierają się do tego stanu rzeczy, z którego się wiedzę o tem myśli i oznajmiają problematykę w niej tkwiącą jako bezsensowną z powodu niemożności sformułowania

nawet sensownego jej problemu, ale 18
mówiąc już o rozróżnieniach, uznanych
(pokrewieństwie moralnych)
zresztą za zupełnie dowolne bzdury. Tego
zaś, z powodu jawnego przeczenia samemu
sobie, wskutek wymienionego stanu rzeczy
całego
i przebiegu procedem, nie można już na
mu
tle sytuacji chyba naiwności zachowania się wybaczyć.

Fakt ten, na który zwracam tu uwagę, jako
mity
na coś samo-przez-się-zrozumiałego i przez to
pozornie niepodlegającego zastanowieniu, a jednak
w istocie koniecznego jako temat najistotniejszych rozważań, został z tych właśnie powodów
zupełnie zlekceważony; jestem przekonany, że dla wielu przedmiot mój wyda się
zbyt prosty, albo nawet „niezrozumiały".
jak słusznie
Byłoby to słusznie i było dotąd w stosunku do
różnych odmian pozytywizmu w obrębie
nauki, jako specjalnego, i w pewnych pra-
cach słusznego właśnie poglądu na istotę
samych nauk, jeżeliby z poglądu tego, wyjęte
już i w pewien ściśle określony system,
(i nity samozrozumiałości)
nie robiło wyznawcy jego ostatecznego kry-
(niezrealizowanie dostatecznie)
terium dla sądzenia o podstawach tego zyte-
nia, tj. empirycznym stanie rzeczy w istnie-
niu, z którego podświadomie czy świadomie
chyłkiem wyszli, zlekceważając tkwiący w nim
problematykę, przy pomocy środków zawartych
w ich systemie, w tzw. wyborze języka, jedno-

rodności jego pojęć, w rozumowaniach uprawnie-
niach i ujednoliceniach [illegible] w związku z
brakiem badań nad istotą i pochodzeniem
jego pojęć pierwotnych. W wypadku tym
fakt ten musi się rzucić w oczy każdemu
nie zahypnotyzowanemu porządną samopew-
nością wprowadzenia pojęć pier-
wotnych i doskonałością formalną wyjściowych
partii odnośnego systemu. Wolne od tego
zarzutu są systemy, stawiające bez obłudy
kwestię wprowadzenia pojęć pierwotnych i
nie łudzące się, że w pewnych zwrotach nie tkwią
w sposób zamaskowany pojęcia i twierdzenia,
które miałyby być ukradkiem uniknięte; drogą do
tego jest uczciwe wyjście z pogl. (Ż), po oddzie-
leniu w nim tych niejasności i sprzeczności,
które są wynikiem jego praktycznej wartości.
Systemy, w których nie następuje na sa-
mym początku eksplicytne wyjaśnienie *)
przebudowania pojęć pierwotnych z niezaprze-
czalnego empirycznego stanu rzeczy, muszą
być [illegible] "zontologizowane", t.j. muszą być wyjaśnione
na ile podstawy ich tkwią w niedostatecznym
przez niemiarodajnym charakterze zamie-
rzenia, a na ile są ukradkiem dowolną

t.j. przyjęciem z punktu widzenia istnienia pojęcia i jego wielkości ich wartości materii naukowej

eksplicytnego przedstawienia podstaw może nie być oczywiste.

*) Zarzucę przykładem tego jest np. mogę użyć pojęcia praktycznej
wości w stosunku do pogl. (Ż), mnie mojego systemu w
związku z jego zastosowaniem. Pojęcia tego, mnie wyjścia
z bezpośrednio danych nie wolno było użyć. Niechcący
Wszelkie, mimo wszelkich starań które mogłem zrobić nadążyć mówiąc
pojęciem w związku z jego czysto spekulatywnym, oparty jedynie
o empiryczny stan rzeczy, zbiór nie

spekulacja, która tak samo (dla Brandy) prawo jest (20)
przy nastawieniu minimalistycznym, jak
i przy niekontrolowanej medytacyjnej fan-
tazji, bo tak w jednym jak w drugim wy-
padku następuje zabarwianie stanu rzeczy,
najczęściej bycie opisanym. Cóż (prawda) i pomoże ścisłość
danego systemu (tu: języka) samego w sobie, kiedy
pojęcia jego nie są w stanie (adekwatnie) objąć rzeczywistości
dla której opisania został on stworzony.

Rozumie najkonsekwentniejszy system
w rodzaju wymiarowych, wychodzący z pojęcia
języka w związku z symboliczną (czyli umatematyzowioną) logiką *), na tle
tego zatrzenia, że jeśli coś mówimy, to mó-
wimy to z konieczności jakimś językiem,
obciążony jest temi samemi wadami, co
inne systemy jednorodne jak materja-
lizm, (nieoparty) fizykalizm, podlegający materjali-
stycznej i idealistycznej interpretacji; mity
czysty, bezpośredni psychologizm Macha i inny
skierowany w stronę idealizmu i obarczo-
ny wadą hypostazy pojęcia prawa psycho-
logizmu Corneliusa. A (jak mówi Jäsche)
bez języka nie można nic pośredniej; cho-
dzi o to co mówimy, a nie głównym proble-
mem, wyprzedzającym hierarchicznie
wszystkie inne będzie zapadnienie

(należałoby mówić raczej o użyciu formuł matematyki
dla utworzenia nowych pojęć logicznych)

*) Mówimy umatematyczniona logika, a nie logizowana ma-
tematyka; czy faktycznie wszystkie terminy matematyki
dadzą się sprowadzić w terminach czystej logicznej nie jest wedle
mnie dostatecznie wstępnie. Dotyczy to: jedności i mno-
kuje pojęcia liczby jedności i wielości.

(logistyczna)

języka, w którym się wypowiadamy. Chodzi o to, aby język ten jak najadekwatniej miał oddawać stan rzeczy zachodzący w istnieniu. Ontologia utożsamia się w tym ujęciu z logiką, bo logika to nauka języków, czyli (tzn. czyli jakichś) języków możliwych (pochodności ich od jedynego pierwotnego i „prawdziwego", opartego o strukturę naszą i otoczenia nie analizuje się tu wcale) aż do języków sformalizowanych, poprawnie zupełnie bezkreścionych, zajmujących się wyłącznie „jakościami postaciowemi" ich znaków i ich połączeń. Otóż to prowadzi do błędnego koła, z którego wyjść jest tak trudno, o ile się nie ma na to innych, prócz istotnego lub prawnowego niedopatrzenia — że nie można mówić o języku, jako o czymś istniejącym nie biorąc pod uwagę empirycznego faktu, że język jest wytworem życia (ludzkich) istot, czujących się od środka osobowych, i będących (objektywnie) organizmami na tle materji martwej; 2) że istnieje stan bierzmowy języków pierwotnych, i że są strony nie posiadające języka i 3), że my sami używamy danego języka, będącego niedoskonałym przykładem języka wogóle, w którym to stanowisku do ogólnie takiego a nie innym przez nasze konieczny strukturę i również konieczny (ogólne) strukturę otaczającego nas świata, w ujęciu z naszem społecznem życiem i koniecznością porozumienia się z podobnemi nam podobnego stanowiska i utrwalenia naszych doświadczeń.

Na to odpowiada się zwykle, że o tym stanie nie mamy jedynie poprzez język i tylko językiem, a więc przy pomocy tego, co pisane, jako narzędzia tego języka rozpoznajemy jego przeżywaniem i współmyślaniem (co musimy zaakceptować dla najprymitywniejszego nawet żywego stworzenia indywidualnego) jakoś ujęć i utrwalić: albo pamięć = symbolizm bezpośredni, albo system znaków = symbolizm pośredni, skojarzeniowy - innych sposobów ujęcia i utrwalenia nie posiadamy, przyczem pojęciowość bez której identyczność ze sobą osobowości w czasie jest nie-do-wyobrażenia, nie-do-pomyślenia.*) Że ten stan rzeczy jest problematyczny nie neguję, ale, że problematyczne nie wymaga tak radykalnego postawienia jak u Niedźwiedzkich, jest prawdą również: wszystko zależy od naszego stanowiska. O ile chodzi o bycie świadomości, która we właściwe jej (jeśli chodzi o prawa) wrażeniowe cechy absolutnej konieczności, niezależności od kontyngencji, która wkłada istnieniem jeśli chodzi o byty indywidualne - jest to problem który wprawdzie problemem tożsamości faktycznej poszczególnej; lub, takości [a nawet „tości" (odstawa „to", w przeciwieństwie do słowa „takie")] - a nie świadomości. Konsekwencja zapadnięcie to na początku mojego „Głównego zarysu", a propos kwestji umieszczenia

*) o ile chodzi o opis rzeczywistości czy jej wycinków, dwoistość te dwa wyrażenia mają jednakowe znaczenie: tylko w pewnym sensie wyobrażalne może być podobny opisu najgęstszej tkanki i opisowej pozaprzestrzeni.

w całości systemu teorii pojęć; aby więc formułować musimy używać pojęć; aby pojęć zacząć mówić musimy (tak jak w przykładzie) określić ich rolę, podać ich jakiś opis teorii, a tego już bez pojęć uczynić nie potrafimy – porozumienie kółko bez wyjścia, jakby to w które wpadł Wittgenstein, a za nim cały Wiedeń; a w którym chodzi o niemożność mówienia o języku w tym języku, czemu przeczy istnienie dwóch gramatyki. Musimy wreszcie jednak w ten fakt empiryczny, że samorozumienie języka (sfery pojęciowej wspólne) pozwala nam mówić o wszystkim bez oparcia się o tę jego samej pojęciowości wspólne i języku bez eksplicytnej definicji pojęcia „pojęcie" i pojęcia „język", jest do codziennej praxis, bydź czyścia nie-zapreparowanego empirycznego stanu rzeczy. Całe masy ludzi używają pojęć, t.j. znaczą ich znaków, nie widząc wyraźnie całego w istocie pojęcia *) i nie zdając sobie sprawy, czy w ogóle rozumienia zasadzie praktycznej teorii pojęć, tylko czy np. nominaliści czy realistami, czy uważają za ich istotę nazywania, sam symbolizm jako taki, czy też na tle niezanalizowanego istoty t.zw. „myśli", musimy im przypisy-

*) tzn. intuicyjnie wiedzy, że są one znakami, przydanemi określonemu stanu rzeczy, ale dalszo analizy w pojęć (Ż).

wrac jakiś byt odrębny, do przypisywania
znaku rzeczom, w najogólniejszym tego
słowa znaczeniu, niesprowadzalny i tak
samo mogący nie uświadamiać sobie
czym jest logika, której nieświadomie uznają:
czy jest narzędziem regulującym język, czy też
świadomością, która go, jako coś podwiesz
(jakoś odrębnie)
(gdzieś bytującego) poznaje. Dopiero od chwili
przeprowadzenia pojęcia „pojęcie" zaczyna
się dla samoświadomości języka, który jest nie-
zaprzeczalnym faktem empirycznym, i z tego
powodu nie może istnieć żaden zaja-
kiś dowolnego, tyrańskiego dekretu, (jakiego)
o fałszywe zatrzymania co do stanu rzeczy. Do-
kładnego tego rozwój samej teorii pojęć, do której
należy teorie niedeterminizmu, jako oparte o pojęcie
wolności. [illegible] (Autorzy ci twierdzą)
[illegible] że o języku po-
tocznym, który nieświadomie skądś wziął,
(to pytanie jest widać pozbawione sensu") (można
mówić w jakimś „języku" wyższym, o którym (ostatnim
mówi w wyższym i tak dalej w nieskoń-
czoność) wszystkie hierarchie języków, typów,
praw itd. uciekają zawsze (aż) w nieskończo-
ność — to jest ich nieuniknione przekleństwo
Ten sposób podważania (determinizmu) mistyki języków
wskazuje wtedy, że metoda [illegible]
jest „naturalna" tylko jest ona w stosunku

do pojęciowości schematu. Stosuje więc do różnicy
do teorii typów, wprowadzając jej niematematyczność
i zakotwiczoność w stosunku do paradoksów,
a nie istotny konieczności jej przyjęcia (ko-
nieczność tego stopnia co np. zasady sprzecz-
ności czy wykluczonego środka, tkwiących,
również wyraźnie, jako, i niemniej pojęcia
logiczne (negacji, sumy, koniunkcji, impli-
kacji itp.) poprzez konieczną ~~dwuklasę~~ dwuklasę
w koniecznym niezaprzeczalnym ~~ubło-~~
jącym stanie rzeczy: istnieniu wyraźnie
imieni społecznych stworzeń, używających
znaczących znaków. Wynalazcy tej zasady
że o danym języku nie można mówić
przy pomocy tego samego języka, to jego ~~przekroczenie~~ potknięcie się i oparcie się na
zmienie ~~absolutnej~~ konieczności przyjęcia założycielskiej
samozwrotności języka, a więc kolejnej
absolutnie niemożliwego, wynikającego
ze struktury bytu, z samego doświadczalnego
stanu rzeczy, jest przyczynkiem zwiększającej
walki o jakiś niepojęty w pojęciu rzeczy
niezależność języka, pojęciowości, ~~walka~~ walka
będzie konsekwentnie przeprowadzana,
musi się skończyć w jakimś realnie
pojęciowym, co będzie sprzeczne z empi-
rycznymi i antymetafizycznościami założeń
niedeterministycznych, na tle pojęć sprawdzalności
i potwierdzalności, które razem z przyjęciem

realizowalności; implikuje też cały stan rzeczy: istnienie zwrócone na cielesny oso-
bowość ~~zapisany~~ dla siebie i jednej strony i miłość
takiehie osobowości i materię matrycy, istniejącą
w pewien sposób dla tej osoby, traktowanej jako
byt sam w sobie i dla siebie, który miał być
przez nią przez wybór odpowiedniego „typu"
(czyli systemu pojęć - poco da maska?) umiejscowiony.

Logistycy, tak czuli na najmniejsze sprzecz-
ności, a nawet niejasności, w wyższych piętrach
swych systemów, ich domniemanych zasto-
sowań, nie widzą, że „podstaw tych systemów
rażą nie kwestie ontologiczne, położone co-
prawda, bo dotyczące problemu pojęciowości,
głębiej, ale tym niemniej realne, jeśli cho-
dzi o całość i samoskładalność (self-consistence)
danego systemu. Trudno bowiem być
realistą pojęciowym i ontologicznym jedno-
cześnie, jak również ontologicznym idealistą
i umiarkowanym choćby nominalistą w
kwestii pojęć jednocześnie. Do tego niemo-
żliwego intelektualnie stanu doprowadza
niedbałe o wyklepitymowanie podstaw
i ontologiczne konsekwencje pewnych zało-
żeń i zadawalnianie się tym, że środek
systemu „jest" „Kaolinub", jako takie „pracuje",
ale w ograniczonej sferze, której nie można
rozciągać w danym opracowaniu na
całość istnienia, bo wtedy radykalnie
się załamuje, a nawet rozsypuje.

z względnej doskonałości danego systemu, 27
nie można wyciągać wniosków co do prawo-
mówienia o wszystkim w terminach tego
systemu. Coi pomoże nam jego ścisłość w
danym zakresie, gdy nie jest on zdolny do
ścisłego właśnie
ujęcia sprawy z całości danego stanu rzeczy,
np. Istnienia w ogóle. Metoda częściowych
wyjaśnień i nie określania do ostatku pojęć
za pierwotne uznanych, umożliwia uprawomoc-
nienie stanowisk w obrębie pozornie jedno-
litego poglądu, co tembardziej jest zasad-
ności w stosunku do teorii pojęć,
gdy jednoznaczne wymaganie absolutnej
ścisłości w szczegółach.

Język, który generuje, od przedjęzykowego
stanu rzeczy, aż do „sformalizowanego
języka" Carnapa czy Tarskiego, możemy
prześledzić zarówno „filogenetycznie"
jak „ontogenetycznie", tzn. zarówno na
historyi cywilizacyi, jak na akdwolnie
istniejących ludach dzikich i naszych
dzieciach, uczących się myśleć, rozdaje w koncepcyi Carnapa, podo-
mieszony do godności pojęcia pierwotnego,
a styd do realizmu pojęciowego jest tylko
krok jeden, który konsekwentnie eksplikuje
wykonywa fałszywie prof. Jan Łukasiewicz.

Jeśli mamy mówić o całości świata (a nikt nie przeskoczy naukowców w ich metodologii, jeśli o ich specjalności, a nie o tę całość właśnie chodzi) i do Lemberdziej w obrębie idei „jedności nauki" to musimy, o nic odsyłając Kopsa i jego proklamacji ontologicznej od jednej nauki do drugiej (to jest to procederu grubo skośnie naiwno-pozytywny, godny ucznia pierwszego paluszka ze szkoły podstawowej) uznać ich naukowe wyniki we własnych ich zakresach i z zestawienia ich jakiejś wnioski o ich stosunkach wyciągnąć. Nie wolno sztywnie ograniczać empirycznego stanu rzeczy do pewnej kategorii bytowania, np. językowej, czy fizykalnej, i potem, na mocy systemu pojęć (czyli „języka") na tej kategorii wyrosłego, wydawać sądów o całości bytowania, której ta kategoria jest tylko wydzielony częścią, do nie częścią w znaczeniu normalnym, tylko jakby z systemem punktów wyjścia w różnych jego partiach np. włościnie zjawisk językowych czy fizykalnych, skoordynowanych w pewnych wyjściach jako zespoły podobne, porównane historyjki rozumia, w ogóle zmienności. Jeszcze z fizyką, z problemem jakościowości: Kwantowość jej opisu i obiektywności wspólne. Sprawa jest dość skomplikowana, a to w związku z tem, że pomijając problem

operator-obserwatora opisuje owa świat 29
(wynagrajdy ujęcie eksplicytnej ontologizacji)
materii martwej" chociaż faktycznie (niepełnowo
widzenia świata - matka a przede wszystkim
i stadycznie do jednak w pewnych granicach
sprawdzalnie. *) Ale z jednym sprawa jest
zupełnie jasna i tylko z niemu można
ontologicznym konsekwencji, które z rozwiąza-
nia jej wynikają.

Żyjemy przedewszystkim wśród
rzeczy w sferze żywych stworów, które możnaby na-
zwać "przedjęzykowymi" (lub "przedpojęciowymi").
Wszystkie żywe stworzenia
(oprócz nas) to dorosłych, plus nasze dzieci (tylko w pewnych okresach
Kładziemy tego stanu. Stanu tych
w pewien sposób obrazami procesy
osób dorosłych i ludzi pełnych
przeżywania, tylko na tle przepojenia
naszej psychiki pojęciowości trudno nam
je uchwycić w całkowicie czystym, nie zanurzonym
odrazu pojęciowym życiem. Nie możemy zaw-
sze istnienia całej tej podpojęciowej
warstwy przeżyć, które przenikają w życie
na niektórych "luksusowego" zjawiska poję-
ciowości. Jest to ten stan, który najdużej wyra-
ża w zdaniach "protokularnych" (bezpośrednich
i "molekularnych" i myślenie obrazami)

*) W koncepcji monadycznym cielesnego nie przedstawia się żadne-
go "cudu", tylko "cud" istnienia samoorganizującego się porządku
zmian prostych, jak w każdym zresztą systemie, "cudem"
tj. coś absolutnie niesprowadzalnego i pierwotnego,
co da się tylko w opisowej psychologii i fizjologii opisać, ale nie
wyjaśnić, o ile oczywiście nie uznamy fizykalizmu wyjaśnie-
nia za adekwatne, wbrew faktom.

nie wykluczy nawet pewnego podświadomego używania operatorów opólnych i istnieniowych. Ale to już warunek „Lebensgefühl" i o tem już nie mówi: zaczyna się mówić dalej, gdzie czerwoneum (jakiejś jakości) jest przypisywany symbol, predykat, i gdy mówimy powiedzieć $Q(xy)$. Ale ten stan przedpojęciowy jest, jest przeżywany, należy do empirycznego stanu rzeczy i jako o takim, tj. przedpojęciowym, w pojęciach wtórnie, przed ich określeniem jako takich mówić możemy, a nawet musimy, aby wyjaśnić to podłoże na którem pojęciowość wyrasta i bez którego jest nie-do-pomyślenia (nie-do-wyobrażenia). *) W myślenie nasze przeżycie sądzenia" przez zamarzone ruchy ręki, języka i wyobrażenia symboli pojęciowych), że na tem logika i nic więcej i szczególniej jeśli zapomnimy, mimowoli lub programowo, o pewnej ostatniej: mimo przeżycia (jakiejś) płaszczyźnie bytowej absolutności logiki, musimy sobie uświadomić, że absolutność ta ma w pewnej konieczności ostatecznej (całkowitej) Bytu, że z tej ostatniej wynika, że w niej jest ugruntowana, ukonstytuowana czy ufundowana. Ten stan rzeczy

*) O ile nie jesteśmy w sferze czystych abstrakcji, które ostatecznie też i o jakiś (może nie adekwatne) wyobrażenie się opierają, a chcemy opisywać jakąś rzeczywistość to dla tego przeżycia służy nie konieczność korelatywnie do tego jest (konieczne, musi być również wyobrażalnem.

uznał do pewnego stopnia sam Wittgen-
stein, mówiąc że struktura języka (zdania) (Wittgensteina) odbija
bezpośrednio strukturę Bytu, tzn. jego składników fak-
tów!! Niestety nie kompletny jego, istnienie
jednorodne, na wzór jednorodnych systemów
fizyki i logiki, tymczasem ontologia, nie
mogła mu pomóc do zrozumienia jego
(niepodrzędnej) i złożonej tezy, bez dodatkowego
(wewnętrznej)
bezpośredniego zdania w kierunku opisu
świata i własnej swej struktury, przeciwnie
tego dało było powodem do szkodliwego za-
mącenia w tezie jego; zaistnienia
w niej pewnego no-man's-landu
między (przeciwnym) realizmem a nominalizmem,
mającego pewną analogię do pojmowania
Bytu u „Logiki" („Sein" z „Denken") u Hegla
i marburgczyków neokantystów.
W samych przeciwstawnych formach prawa-
dzących (rzeczownikowo, przymiotnikowo
i czasownikowo, i zasadniczemu słowemu „być"
na czele) zaprzecza się przedjęzykowy
stan rzeczy, świat bezpośredniego prze-
żywania, który nadal pozostaje nieznany
w pozt. (z) (z dodatkiem nauki, bardzo ułatwiającej)
(a więc:)
(dodatek nauk sprzedrajczych, że (objektywnie
o zjawiskach) i ewentualnie myślący,
tj. używający znaczących znaków, i wśród
podobnych mnie strzeżów żywych, ubo-

nych w zhierarchizowane podmioty
istniejące na tle Materii Martwej (to dodatek
nauk że to (MM) jest opisywalna ściśle lub zdatnością
w [redacted] przyczynowy przestrzenno-czasowe.

Każdy sąd położenia (np. „tu, teraz, niebieska
M. Szklicka") implikuje wydarzanie się przez
Kopca w formie przelotnej cyfrowej: mowy
lub pisma. Sąd obiektywny, absolutny, jakby
poza-osobowy („czysta") jest fikcją ekstensjonalną
spetryfikowaną, egzystującą jakby „poza nami"
jest hypostazą, powstałą z pomijania jej
z odpowiadającym (zwarciem) jej przeciwbiegunem cyfrowym
stanem rzeczy, który do ostatniej implikuje
pojęcie możliwości, związane z (implikowaniem)
naszego bycia w pamięci i wyobraźni, a wszystko
to na tle utrwalenia jej w znakach. Poza mo-
wą lub pismem sądy nie istnieją w żaden sposób,
przynajmniej sensownym, a nie fantastycznie rozszerzo-
nym pojęciu istnienia. Logicy, nie wiąże-
domieni co do ich bytowego realizmu po-
ściowego, wierzą niezgrabnie w jakiś obiektywny
byt świata logiki, w związku z konieczności
jej praw, tkwiących w samym fakcie istnie-
nia znaczących znaków (a nie pojęć jako
takich, niedefinicyjnych - pojęcia to znaczące
znaki własne i nic więcej). Z praktycznych
czysto względów ten sam znak nie może
oznaczać dwóch różnych rzeczy naraz,
nie może kombinacja danych znaków
oznaczać jednego stanu rzeczy i jednocześnie

jakiegoś innego (a do tego jeszcze całkiem nam przeciw-
nego itp. Te praktyczne zasady używania
znaków, bez których do zasad znaki te byłyby
zupełnie bezużyteczne, instynktowo przyjęte
przez pierwszych ludzi (czy małpy, a może
nawet mrówki), na tle tego, że pewne
przeżycia czy ich elementy puste (jakości) byłyby i muszą
być bezpośrednio podobne między sobą (poza
wszelką kwestią przypory dkonania im zna-
ków, które na tle tego podobieństwa jest
dopiero możliwe) i podobnie byłyby bezpo-
średnio wyrażane, np. zadowoleniu, ból, gniew
itp, urastają w dalszej przeróbce do jakichś
praw pozaludzkich, istniejących w jakimś
niepojętym świecie idei, pozamanym
przez nas jako jakiś obiektywny, przedziwny
byt swoistego rodzaju. Jest jasnością podobną
zadanościenia, ale nie posiadającą
ani cienia mistycznej tajemniczości, wyższej
nad normalną tajemniczość wszystkiego, nad
tle możliwości (wszystkich) pojęciowania jego ekspozycji, że z
niedefinjowalnego, pierwotnego pojęcia bieli ości,
danej nam bezpośrednio konkretnie,
dlatego się wyprowadzić całą matematykę
(jak z przestrzenności wspólne geometrycznie
rzenie i fizykę teoretyczną. Podobnie zastana-
wiające jest to, że skoro powstały znaczenia zna-
ków, to na tej podstawie dały się zbudować
całe gmachy praw w sposób konieczny stosu-
kami tych znaków rządzących i poprzednio

wymienione nauki matematyczne. Ale
z chwilą gdy znamy dokładnie początek całej tej wspa-
niałej historii, tkwiący w naszej innej, nieży-
ciowej strukturze psychicznej, naszej oza-
jego również koniecznej, opólnie dobrej, a nie
innej strukturze bezpośrednio nam danej
przez wszelkiemi medytacyjnemi kon-
strukcjami, myśleniem na jej tle powstać,
to możemy krok za krokiem zbadać, jak
z faktu używania znaków wyrasta wszystkie
nauki tak empiryczne jak i matematyczne,
wraz z logiką i logistyką, jako nieco odmiennej
jej odmianą. W pośród tłumu [illegible] historia do-
piero jest tajemnicza i nieprzystępna,
jej interpretacja praktyczno-pozycjonowa musi się wydać nam czemś
ciemnem, nacechowanem. Z tych nie jest
stworzeń potworów, padłych na nas ze świata
idei, gdzie byłoby potencjalnie, jak
kleszcz czyhających na przechodzące pod nim
zwierzątko wydarza się wraz z nami:
społecznie w ciągu historii i indywidu-
alnie w ciągu naszego życia. Możemy
bez luk prześledzić etapy jego rozwoju,
w którym w sposób konieczny wyłaniają
się takie a nie inne jego formy w
związku z naszą osobowością i otoczeniem.
Każdy zgoła poza nie (wyjątkowo inny) się
nego punktu w pewnym sensie obiektywnie
ny naprawdę, jest [illegible] punktu widzenia,
z której zgodnie [illegible] zniknie,
cichej [illegible] nie [illegible]

wyeliminowany. Podobnie subiektywne są pierwotnie, uznane następnie za publiczne, jakości zewnętrzne, jakości ciała, zlokalizowane na zewnętrznych powierzchniach naszego ciała, lub na jego powierzchni, jako składowe zbiorowych cech dotyku zewnętrznego i wewnętrznego (cech mięśniowych, skórnych i organów wewnętrznych), w zewnętrznej powierzchniowej kompozycji tego ostatniego „cech obrazu dotykowego", w których jest nasze ciało i dotykane dookolne przedmioty, mimo że dotyczą zewnętrznej rzeczywistości, a nie są nam tak bardzo osobistym jak bóle fizyczne, cierpienia moralne, łaskotki czy stany euforyczne. W każdym zdaniu zawiera się przed nawiasem, dzierżącym cyfrę sąd, dodatek „jak sądzę, że" itd.

Oczywiście tak w naukach o życiu (np. biologii, psychologii, fizyce doświadczalnej) chodzi tylko o zobiektywizowanie wiedzy. Ale motywem tego zobiektywizowania do pewnego stopnia a w naukach abotwelcyjnych absolutnie, polega jedno na tem, że mamy pewną podobną [illegible] wspólne nam wszystkim przedmiotom [illegible] i że istnieje poza nas [illegible] jeden dla wszystkich, mimo że różnie ujmowany [illegible] niskowych kijów, świat realny.

~~[illegible]~~ To jest fakt pierwotny,
racej nieaprecjalny ontologiczny, stan
rzeczy, a nie wyrazany, niby nowy nieza-
leżny od niego, nie należący do żadnej
rzeczywistości jakiś fakt $Q(xy)$ = hip. tu,
teor, czerwone ("Q = predykat, x = jego przedmiot treściowo-czasowe")
wolgiczny ze skompli-
kowanym faktem „ukazywania się" przez różne indywidua - bo bez tego niema
intersubiektywnego stanu rzeczy - co jest już
faktem o nieskończoności bardziej skom-
plikowanym od tego stanu rzeczy $Q(xy)$, które bez tego faktu właśnie jest
właściwie niemożliwem do przyjęcia.
Coteribo „się nie zawiera w tem stanie
„prosto poniedrzeniu: „$Q(xy)$"! Co w
tabuny całe ontologicznych impertynencji się-
dzą w niem zawarte. Co trzeba poniedrzeć
i opisać, aby owo istotnie do skutku dojść
mogło, udając potem wielkiemu (najpierwotniejszego) pierwotności.
Ale zapatrzeni w pseudo-obiektywności
absolutny dominan („jakości" świata) i sydów,
nie chcą tego widzieć fizycy i logistycy.
Niemniej zaczynają się przecierać powoli
oczy (tj. dym który nie chce wpuścić w idealizm
fizykalny i ontologiczny) w osobie ciężkiego
Bridgmana (zwłaszcza), który przyczynił się znacznie
do przezwyciężenia w fizyce ontologii fizyki; ale w dziedzinie logiki
trwają dotąd ontologiczne ciemnoty i

zbawczej idei autentycznej świętości swoje po-
winne tryumfy, wbrew oczywistej niemożli-
wości załatwienia wszystkich problemów
logiki w jej własnym zakresie, własnemi jej
środkami. W obrębie nauk poszczególnych
stanowisko obiektywizmu i ekstensjo-
nalności były zupełnie usprawiedliwione;
ale gdy przedstawiciele Wiedeńskiego Koła
wychylają się ze skrzynie (od rzeczywistości) od czystego kalosu
ich abstrakcji, aby przy pomocy swych skoń-
czonych systemów pojęć sądzić (w jej problematyce) rzeczywistości,
z której podświadomie wyszli; wtedy kon-
flikt ich spotkać musi; tym, spełzłym wracać muszą
(z skrzynie jednorodnych) rzeczywistości, aby ją w ramy ich systemów
wtłoczyć. Na tem polega niemiecki po-
rozumienie formalny sposób mówienia o Europo,
w którym, chwytając głosy pod skrzydła, mówi
się o nazwach, zamiast o odpowiadających
im istnościach, zapominając, że nazwy
i ich stosunki mają rens tylko w stosunku
do swych odpowiedników (istniejących choćby
nawet tylko w postaci swych definicji), które
(podobnie)
oznaczają zaś w stosunku do nielości
tychże. (Niewiadomo dotyczące) Metoda tworzenia wycinkowych
kurczowatych systemów pojęć, wyrosłych
na ograniczonych (gruncie) Bytu i stoso-
wanie ich do całości, przy (tego) implikowaniu
milczącem i tajnem tej całości w

w rozważaniach siły kupjuralnych, jest
metody ogólne wszystkich myślicieli wiedzy
i kierunków im pokrewnych: od Bacona i
Hume'a do ostatnich subtelności (cofnij tego)
pisma, w którym sprzeczności i realizo-
walności przyjęte są jako pojęcia pierwotne,
dalej niesprzeczalne: najprostsza empirja
i język implikuje (potencjalnie) zgoła cały ontologję, nie
dlatego, że istnienie te wynosi ją w skom-
plikowanym ontologicznym zdaniu rzeczy,
który implikuje jej nauki poszczególne,
do których się odsyła tych, które mają wątpliwe
ogólno-ontologiczne kwestje do rozstrzygnięcia.
Najskromniejsze spostrzeżenie podobne
empirji implikuje całościowy obraz rzeczy,
jego prawa (tj: ogólną ontologję) tzn. do wszystko,
co się w teorji empirji zgoła, jako pozbawione
sensu wyklucza.

Podobnie jak "publiczny światopogląd" beha-
wiorystów składa się z zatorowanych na
siebie wiązek jednej rzeczywistości (wszystko
na zewnątrz czemu ów jest w dozwolonej i opartej
na stanie rzeczy spekulacji medycznej)
tak samo to, co nazywamy obiektywnym
nauką składa się łatwo z chaotycznych ekstek-
(chaotycznie, zaktualizowanych)
sjonalnych funkcji wypełnionych różnych
jednostek, zafiksowanych (jak spory
bakterji) w miejscach tj: w państwach, a

następnie w zeszytach i książkach.
Ta „potencjalność", która może się zaktualizować" to jest w terminach rzeczywistościowych, a nie terminach logicznej metafizyki; ów „świat idealny", „poznawany" przez pół-świadomych, lub eksplicytnych realistów pojęciowych. Objektywno pseudo-egzystencja świata pojęć; potępiałko na zbudowanych, opartych o faktyczny strukturę
Zbawienie: możliwości egzystencji wyższych, nie-
wyższych, nie-
żyjących, nie-
żyjących, nie-
Oczywiście użyte do pojęcia „potencjalności", jak nadużyte w globalnych objaśnieniach
Zbawienia w formie hypostazy, nie zawsze
w powyższym znaczeniu nie pogodzone.
Jest to słowo dla opisania tego faktu, że
każdy, że żywy organizm żyje zawsze
w otoczeniu nieskończonej, w którym wchodzi cała
jego przeszłość (jako tło lub aktualne wspomnienia)
i (część) możliwości jako suma wyobrażeń o niej
na podstawie przeszłej aktualnych. To nazy-
wamy to celowością, mylnie używając tego
pojęcia. Celowość w obcym ontologii jest sy-
nonimem życia, a nie celowości, z której my
fabrykujemy nasze rzeczy i narzędzia
która implikuje twórcę tych wytworów.

Ogólny zarys w stosunku do wiedzy - 40
czyków i pokrewnych im typom HD - Grotap-
rejnykom (unifikacyjno-dywersyfikacyjnym).
można w krótkości sformułować jak następuje:
tworząc swoje pozornie obiektywne, jedno-
rodne systemy pojęć, opatrzone (modele) fizyki
i kopiki, zupełnie usprawiedliwione w obrębie
nauk poszczególnych, wprowadzają one do
nich podświadomie, lub układnicem, ten
ontologiczny stan rzeczy, który następnie
przy pomocy owych systemów, w jego pro-
blematyce, jako bezwzględny nepuje.
Ów stan rzeczy wprowadzony jest do zyde-
mówa) przez różne nijaki dyskursy (teksty, przy
pomocy których on objawia się) niewłaściwe pojęć-
cia i operacje, nabyte dyskursy zawierające pojęcia
w systemie niedozwolone, lub jeszcze nie
zdefinjowane (osoby domagające, opatrzony jakościowy
predykaty, całą fizykę i jakąś (inne nauki) psychologię, poglądy;
fizykalistyczny i psychologistyczny itp.); b) przez
same pojęcia pierwotne, tkwiące konwencjami
w tym stanie rzeczy wbrótce (np. pojęcie samy
i negacji, które oznaczają coś dla kogoś, w przeciwień-
stwie do konjunkcji i asercji, oznaczające coś chociby
pseudo-obiektywnego, przez osoby spostrzegające
(widzące), który jako takie ma być potem, po
stworzeniu kompletnego systemu użytkowi-
nowany jako spostrzegany, czy stworzony przez
właściwości języka (który różni się od tego
wyraźnie tak bardzo), c) przez niekonsekwencje

zatorienia, a przyjęte dojście w niesprzeczny sposób
wanych ontologicznie pojęciach pierwotnych i
i niesprzecznie przyjęte konsekwencje dodatkowe,
tkujące w rozmaitych partiach systemów, o
implikujące zlekceważoną uprzednio ontologię.
Są to systemy-kadłuby, bezpośrednio i ogólnie,
funkcjonujące zupełnie dobrze na ograniczo-
nych wycinkach nauk poszczególnych, ale
bezsilne wobec pierwotnego sensu rzeczy, z
którym one jak i nauki te pochodzą.
Pojęciami takimi są np. u Tarskiego pojęcia:
prawdy i spełniania funkcji, które implikują
kują wyjątek logiki z rzeczywistości; dla nich
to stworzona dodatkowo specjalna „nauka", se-
mantyka, całkowicie sformalizowana i sformalizo-
wana, co ma wmawiać ideę, że logika w
swoim właściwym zakresie nie daje sobie
całkowicie rady sama ze sobą. Semantyka
ta jest właściwie zamaskowaną poprawką logiki
w kierunku ontologii i stworzoną w tej ilości
co u Tarskiego jest tylko paliatywem na
ontologizację pierwotnej i tym nauk, co z bie-
giem czasu nostryfikuje musi, o ile logiczny
przemysł (programowe zakłamanie, z małymi wyjątkami
którym obecnie żyjemy. W systemie
Carnapa pojęciami takimi są: pojęcia
języka i jego składni, odtworzonej na struktu-
rze myślących stworzeń i odbicia, dalej pojęcia
spełniania i realizowalności i pierwotnych
znaków: negacji i sumy, a dalej implikacji i
wynikania, które w stosunku

do dwóch zdań, tu jeśli wynikanie nie jest czysto formalno-logiczne, jak to jest w związku z innymi zdaniami, nie do końca środkami czysto logicznymi przedstawić. „Ścisłe implikacje" Lewisa jest opóźnionym wzorem na implikacje treściowe, a nie implikacji formalnej. Dalej pojęcie typów czy różnych kategorii semantycznych, które wobec samej logiki, bez związku jej z jakąś wiedzą, nie mają rozstrzygającej, wydobywanie powstałych w postaci) tworzenia fizykalistycznego światopoglądu, niesamowystarczalnego, przy jednoczesnym nieporozumieniu historii fizyki, jej rozwoju; b) jej przybliżonego, wobec niedokładności pomiarów i złożonej dokładności pojęć charakteru w stosunku do opisywanej rzeczywistości, która na mocy pewnej wygodnej konwencji; c) pewnej przypadkowości matematycznej aparatury i jej niedoskonałości absolutnej; d) pewnego rejścia, w związku z opuszczeniem rzędu wielkości naszych rzeczy i przejściem do wymiarów olbrzymich i bardzo małych, ze słabym pojęciem w zupełnie niepojęciowo konstrukcję niemal czysto matematyczną, wprawdzie jednak w podstawy o jakiś dosłownie wolne, sprowadzalne w danej punktochwili do zespołów naszych przeżyć. W behawiorystów występuje zjawisko do pod postacią pochodności pojęcia publiczności od strony rzeczy publicznych

prywatnego, przyjęcie elementu publicznego
(schwytkdeyzowanie wynalazku jako)
okoliczności pierwotnie prywatnemu, a publiczności ich zdobycie do roli pojęcia absolutnego,
o ile behawiorysta nie chce zostać explicite
realistą naiwnym. Z chwili jednak gdy na-
stępuje fakt wychylania się biedermeyerów z
ich kolonii kapitału i wydawania zgoła o stanie
rzeczy istniejącym, muszą oni być bytami
o legitymacji ontologicznie ich przejściowym
i raborieu i prosieni o konsekwencje osta-
teczne, które niemyślowadzanie tak ubo-
gich dziś pobudzanie i utrzymywanie się
różnych niekompletnych poglądów na
całość. Istnienia, mających pretensję do
naukowości w specjalnie do nie-
pełnie dowolnej metafizyki. Spekulacyjnej
(tak)
która zwłaszcza dowolnie nie jest
a racej wyznaczona w dość wyraźnych
granicach przez elementy składowe
całościowego stanu rzeczy: cielesnego
"ja" wśród podobnych mu organizmów
na tle materii martwej: Systemy opar-
te o tenstan rzeczy różnić się będą siłą akcen-
tu składowego na dany rodzaj elemen-
tów jako ostatecznych, a terminach któ-
rych inne miałyby być bez reszty wyrażone.

2/I – 1/VI 1938
Poprawione IX 1938

9471

Skróty:
pogl(Ż.) = pogląd życiowy (nastawienie naturalne)

S. I. WITKIEWICZ

Ogólna podstawa krytyki poglądów Koła Wiedeńskiego i pokrewnych.

Przed rozpatrzeniem szczegółowem poglądów autorów poszczególnych, należących do koła Wiedeńskiego, chciałbym zwrócić uwagę na możliwość pewnego ogólnego zupełnie zarzutu, stosującego się do wszystkich typów podobnych nastawień. Zarzut ten będzie dotyczyć tych wszystkich myślicieli, którzy na jakiejkolwiek drodze: czy to materjalizmu i nieokreślonego, poddającego się zarówno materjalistycznej, jak i idealistycznej czy psychologistycznej in-

możliwość rozważań główne problemy klasycznej Ontologji /czyli ogólnej nauki o całości Istnienia, a nie jednego jakiegoś jego wyimka/, jako nie mające wprost sensu; należeć tu będą, prócz wymienionych typów, czyści psychologiści i behavioryści. Wolnym od zarzutu tego do pewnego stopnia, szczególniej w późniejszych publikacjach, będzie filozof fizyki i fizyk eksperymentalny Bridgman, idący w swych analizach, może niezupełnie świadomie, ku ontologizacji tej dyscypliny, przeciw (absolutnej) objektywności i adekwatności w stosunku do opisu Istnienia, które fizyka (czysto) nieprawnie sobie uzurpuje. Wszystkie kierunki wymienione popełniają zarówno błędy założeniowe, jak i metodyczne, polegające, ogólnie mówiąc, na nieeksplicytnem przyjmowaniu pewnego stanu rzeczy, wyrażonego pojęciowo w pogl. /Ż/ i w różnych naukach, od logiki i matematyki, poprzez fizykę, aż do astronomji i geologji z jednej strony i bijologji, (antropologji) paleontologji i socjologji z drugiej. Ten stan rzeczy jest to poprostu całość Istnienia taka, jaka się nam w życiu codziennem rzeczywistem bezpośrednio narzuca - bezpośrednio t.zn. na razie nie jako pojęciowe założenie, tylko w bezpośredniem przeżywaniu, przerobionem następnie pojęciowo przez pogl./Ż/. Stan rzeczy ten zawiera w swem pojęciowem pierwotnem ujęciu, takiem, (jakie) nam w pogl./Ż/ przedstawia, pewne sprzeczności i niejasności, obok bezwzględnie słusznego nastawienia realistycznego, którego istotą jest uznawanie bezwzględnej naszej własnej rzeczywistości jako cielesnych osobowosci, a nie punktalnych jaźni idealistów które przyjąć trzebaby jako wobec własnych swych ciał, [illegible] i przedmiotów transcendentnych. Jako ostateczne kryterjum rzeczywistości musimy uznać "danie" jej w czuciach dotykowych w pierwszem przybliżeniu (danie - jeśli chodzi o świat zewnętrzny, a istnienie wprost nas samych, częściowo przynajmniej, w postaci naszych ciał, przeżywanych w czuciach dotyku wewnętrznego i granicznego. Pogląd ten rozszerza się w swoisty sposób w fizykalistycznem ujęciu

ciu świata, w którem, w pewnych wymiarach drobności, operujemy, już dla wygody opisu naszego fizycznego wyimka, pojęciami ostatecznostek fizykalnych bezpośrednio niepoglądowych, traktowanych z konieczności statystycznie, a w wymiarach wielkości dla tejże wygody, opisujemy świat w terminach czterowymiarowego kontinuum o zmiennej w funkcji rozłożenia mas krzywiźnie, bez pojęcia sił działających, co jest sprzeczne z bezpośrednio daną euklidesowością i nieskończonością naszej przestrzeni rzeczywistej, ale w obrębie samej fizyki, bez sztucznego robienia z niej niemożliwej, pseudo-adekwatnej niesprowadzalność do niej żywych czujących się od środka indywiduów/ ontologji/. Sprzeczności poglądu życiowego, w przeciwieństwie do słusznego realistycznego nastawienia są: a/ kauzalna teorja percepcji doprowadzona aż do czucia włącznie, wywołanego przez centr /w czem? - w czystym "duchu"/ (gdy tymczasem samoczujący się organizm musimy uznać za coś pierwotnego i dalej niesprowadzalnego(i b/ naiwny realizm, z jego nieokreślonością z jakiego punktu widzenia rzeczy są takie poza naszem spostrzeganiem, jak i podczas niego; c/ sprzeczność istnienia rzeczy martwej samej w sobie i dla siebie - znamy jeden tylko rodzaj takiego bytu t.j. nas samych i podobnych nam stworów żywych - odziedziczona z poglądu tego przez nauki; d/ jednoczesne pomięszanie poglądów /P/ i /F/, przy zachowaniu radykalnego dualizmu Kartezjańskiego - dwóch substancji: ducha i materji, do której zaliczamy ciało, hypostazując w pojęcie "ducha" pewne treści naszych świadomości, bezpośrednio dla nas w ciele nielokalizowalne: wspomnienia, wyobrażenia i "myśli", ujęte nie nominalistycznie, tylko jakoś pojęciowo-realistycznie, jako zupełnie swoiste i niesprowadzalne do następstw wyobrażeń symboli i ich wyobrażanych odpowiedników /choćby w postaci nie adekwatnych kompleksów znaczeniowych prywatnych/. Oprócz tej problematyki, której zanegować werbalnie niepodobna i jakoś z niej zdać sprawę trzeba, występuje, będąca w związku z nią, problematyka, tkwiąca w stosunku nauk między sobą, w ich pojęciach pierwotnych, które wszystkie bezwzględnie do t.zw."języka fizykalistycznego" sprowadzone być nie mogą, raczej następuje pewna redukcja wizji świata i ciał przeżywanych od środka, jako kompleksów naszych jakości, do "języka psychologistycznego", mimo, że pogl./P/ całkowicie samowystarczalnym nie jest: bezsilność jego, która ma źródło swe w koniecznem skręceniu jego w kierunku idealistycznym, przy założeniu wielości jaźni, na tle niemożności utrzymania się w czystym machiźmie, okazuje się przy zdaniu sprawy z jakiegoś istnienia objektywnego komórek naszego ciała i choćby odległych gwiazd, poza naszem ich spostrzeganiem. Wszystko nie jest więc sprowadzalne do następstw jakości w naszych trwaniach, w tem okazuje się niesamowystarczalność psychologizmu jako poglądu całościowego. Najkonsekwentniejszym względnie sposobem przeprowadzenia błędnej zresztą wogóle z założenia eliminacji problemów ontologicznych jest metoda Koła Wiedeń-

skiego, która polega, nie jak poprzednio, na psychologiźmie lub fizykaliźmie, ale na kombinacji tych poglądów, przy założeniu jawnie fałszywej ich wzajemnej sprowadzalności i samowystarczalności wziętych pojedyńczo lub w połączeniu, tylko na tak zwanej "logicznej analizie języka", połączonej z tworzeniem takiego języka o ujęciu rzeczy formalnem, w przeciwieństwie do treściowego, z którego problematyka ontologiczna, tkwiąca w opisanym stanie rzeczy byłaby automatycznie "wytłamszona".

Nawet w tej formie, nie mówiąc już o "wyjściach" psychologistycznych: np."tu, teraz, niebiesko" M:Schlicka lub takich jak w fizykaliźmie Carnapa: "takie, a takie są koordynaty danego punktu w hyperprzestrzeni" x/, stanowisko owo implikuje, w postaci nie opisanego explicite stanu rzeczy, leżącego u podstawy wprowadzonych pojęć, a zawartego w t.zw."międzytekstach", jak i w samych tychże pojęciach i znakach przyjętych jako pierwotne elementy pojęciowe systemu, to wszystko, co przez stworzenie właśnie owego systemu staje w pewien specyficzny sposób zinterpretowane, a mianowicie tak, że zdania o tem, t.j.o tym stanie rzeczy, z którego się podświadomie lub chyłkiem czy ukradkiem wyszło, są uznane za pozbawione sensu jako niesprawdzalne xx/, czyli jako zawierające problemy pozorne, których nie należy jako takich rozstrzygać. Zdania te uznane są za pozbawione wszelkiej wartości poznawczej, ponieważ na tle ich niesprawdzalności, rozstrzygnięcia pozorne, które one zawierają, nie należą ani do sfery fałszu, ani prawdy, czyli nie dają się ani potwierdzić, ani zaprzeczyć. Terminu problemu pozornego używa Carnap w zastosowaniu np do problemu poznającego podmiotu" w stosunku do poznawanego "przedmiotu". wprowadzając w swej pracy "Testability and meaning" explicite osobę wydającą sądy o doznawanym stanie rzeczy, zawierającym doznawane /obserwowalne pod pewnemi warunkami/ predykaty i możliwości realizowania takich sytuacji, w których mogłyby te osoby przeprowadzić próby, stanowiące o tem, czy dane sądy są prawdziwe, czy nie. Ale Carnap w "Scheinproblemen der Philosophie" jest inny, niż Carnap w "Logische Aufbau der Welt", a ten znów inny od tego w wymienionej pracy: cofa się on ze

---

x/ które implikują "mierzące zwierze" /t.j.choćby fizyka/, mającego czucia i będącego organizmem, co jest jawnie do takich ujęć niesprowadzalne. Spostrzegł to Bridgman i najwyraźniej zmierza ku ontologizacji fizyki.

xx/ Już samo pojęcie sprawdzania zawiera pojęcia: tego co ma być sprawdzone /zdania/, tych faktów, które sprawdzają i cielesnej osobowości sprawdzającego.

65

swego radykalnego stanowiska pierwszego przez cały ciąg swej pracy, zostawiając za sobą całe obozy w tym sensie "nie-docarnapionych", którzy wierzą w jeden z jego poprzednich awatarów", podczas gdy ostatnia wymieniona rozprawa zawiera już nie chyłkiem wprowadzone zasadnicze problemy ontologji, tylko otwarcie explicite wprowadzone pojęcia, które ją całkiem bez obsłonek implikują, a mianowicie pojęcia: osoby, obserwowalności, realizowalności i próby doświadczalnej. Nic nie mając przeciw ścisłości opisu sprawdzania zdań przez inne zdania, oparte o stany rzeczy obserwowalne /pary zdań re ukcyjne/ i sprawdzania tych ostatnich przez doznanie /obserwowalność/ bezpośrednią lub pośrednią/ i próby, mogące dostarczyć takich doznań, musimy skonstatować, że nie napotykamy w pracy tej na nic zasadniczo nowego, co by nie było już rozważane przez różnych empiryków i pozytywistów i co mogłoby posłużyć do zdeprecjonowania stanu rzeczy w istnieniu, co do tkwiącej w nim problematyki, jak to był przynajmniej obiecywane i pozornie choćby przeprowadzane w pracach Carnapa poprzednich.

Podobny do Carnapa problemu jest problem występujący w behaviorystycznem traktowaniu psychologji: zakłada się na podstawie stanu rzeczy m/ treści prywatne i publiczne i odpowiednie im (t.zw.) "języki" (tj. systemy pojęć), a następnie z tych dwóch rodzajów języków prywatny traktuje się jako nieistotny, obcinając w ten sposób część podstawową empirycznego stanu rzeczy, bo ostatecznie bez prywatności nie byłoby publiczności - xx/ a następnie rozważa się tylko języki publiczne, starając się nie widzieć tego, że samo to rozróżnienie wyrasta na tle stanu pierwotnego, nieusuwalnego stanu rzeczy /prywatno-publicznego = wielość przeżywających się od środka cielesnych osobników/, który jako całość się neguje, aby go potem jako tę całość szczególniej w pewnej jej części /prywatności/ zlekceważać. To jest główny ogólny zarzut co do metody behaviorystów, a stosuje się on i do wiedeńczyków i do pokrewnych im sztucznych monistów wszelkiego rodzaju. Pozatem behavioryzm zawiera w sobie jako konsekwencję ontologiczną pogląd solipsystyczny, w związku z którym "obserwatora" przyjmuje się "całego, z jego osobowością i wszystkiemi przeżyciami, zewnętrznemi /światem jako przeżyciem/ i wewnętrznemi /ciało, wyobrażenia, uczucia i myśli/, bo inaczej jest on nie-do-pomyślenia,

---

x/ T.j. istnienia (wielości) cielesnych osób, przeżywających się od środka na tle świata, złożonego z żywych stworów i materji martwej.

xx/ Przypomina się analogiczne zdanie M.Blondela z książki jego "Action": "il n'y a conscience du determinisme, que par la liberté".

.//.

jako twórca właśnie rozróżnienia prywatności i publiczności, podobnie jak materjalista ze swemi nieodmyślalnemi precz epifenomenami jest, wraz ze swemi "złudzeniami", koniecznym warunkiem powstania koncepcji materjalizmu; inne zaś cielesne jaźnie zakłada się jedynie jako jakieś automaty solipsystycznego świata tego jedynego obserwatora, automaty, które zachowują się tylko tak, jakby miały treści i prywatne i publiczne, na równi z jedynym solipsystycznym obserwatorem, ale mające istotnie tylko treści publiczne, które w ten sposób zaczyna się traktować naiwnie — realistycznie, jako coś, co jako takie poza świadomością obserwatora istnieć może. Fakt ten, że i obserwator i automaty owe mają samoczujące się od środka ciała, uznaje się za nieistotny. Według przyjętej u niedoleczyków typów od nich pochodnych, [redacted] naiwnej, zakłamanej [redacted] metody "odsyła się" kogoś pytającego o te rzeczy do innych nauk: z początku do bijologji, stamtąd odsyła się go do fizyki, w której terminach bijologja obietnicowo ma być wyrażona bez reszty i w której niby /ale tylko na niby "właśnie/ obserwator /a obecnie według Bridgmana "operator"/ jest jako taki wyeliminowany, a w którą począwszy od wynalezienia spółrzędnych przez Decartesa, aż do mikrofizyki, poprzez teorję względności, wchodzi on coraz głębiej jako taki właśnie, wślizguje się niemal w same jej wzory. Tego samego dowodzi, niemożliwa w istocie do odparcia, operacyjna teorja pojęć fizykalnych Bridgmana, który od jednej swej książki do drugiej robi kolosalne "postępy" w kierunku zontologizowania fizyki, jako wytworu mierzących stworzeń. Fizykę tak zhumanizowaną /właściwie "zontologizowaną", t.j. odniesioną do systemu praw rządzących w sposób konieczny całością Istnienia/ x/ można jeszcze odesłać do socjologji, jako wytwór stadowego życia ludzkiego, czyli utwór społeczny; tę zaś ostatnią objaśnić przez historję, przez którą, idąc wstecz dochodzi się do paleontologji, aby następnie, przeskakując, według materjalistycznej dogmatyki problem powstania /MŻI/= Materji żywej zindywidualizowanej z Materji Martwej/ przejść znów do fizyki, już niby odhumanizowanej i tak w kółko, bez możności zrozumienia inicjalnego błędu tego procederu, który właśnie chcę tu wykazać. Jest to błędne koło zasady "jedności nauki", bez uwzględnienia kolosalnych różnic nauk poszczególnych, które to różnice dla wygody tego dowodu się neguje, a które się w przyznaniu prymatu fizyki jako nauki zdobywającej prawa ilościowe, chytkiem potwierdza.

W odróżnieniu od tego specjalnego "koła," będącego specjalnym wypadkiem ogólniejszego pomięszania pojęć, nazwę metodę ogólną opisaną poprzednio, metodą nieeksplicytnego wpro-

---

x/ Prawa te wyprowadzone są z empirycznego, niezaprzeczalnego stanu rzeczy, zawierającego cielesne, żywe stwory-organizmy, zamknięte hermetycznie w kręgach swych przeżyć, a istniejące na gruncie Materji Martwej.

dzania stanu rzeczy, który się następnie, przy pomocy jednorodnego systemu pojęć, na tem wprowadzeniu wyrosłego, w jego niesprowadzalnej istotnej złożoności x/ neguje, "Błędnem kołem Koła Wiedeńskiego" (=/BKK/). Tu określę tylko ogólnikowo zasadnicze rysy tej metody, która u każdego z autorów, którymi się zajmuję oddawna oddzielnie /Carnap, Schlick, Wittgenstein/, przyjmuje swoistą postać.

Właściwie u podstawy stanowisk tych, które pozornie dzielą wielkie różnice, tkwi zmodyfikowany pogląd Berkleya, z wykluczeniem "duchów" i Boga, obserwującego nieprzeżywane przez nikogo "ideje" /jakości, elementy/, czyli własności rzeczy, traktowanych jako zespoły jakości, a dalej Mach, t.zn. właśnie Berkeley bez duchów i Boga. Cornelius, jako uznający wielość jaźni /mimo braku w jego systemie eksplicytnego załatwienia tego problemu/, ze swoim wykończonym więcej niż machowski, ale mimo to jednak niedokończonym w istocie, systemem, nie może być traktowany jako podstawa dla poglądów wiedeńskich i im pokrewnych. Wiedeńczycy wolą jako punkt wyjścia nie-zanalizowany krytycznie machizm, z którego też wywodzi się bezosobowy sensualizm B.Russella. Ale opieranie się na tak niewykończonych, niejasnych co do założeń i niesprawdzonych co do ostatecznych konsekwencyj systemach prowadzi właśnie do tego, że wszystkie niezauważone błędy, wynikające z ułatwień i uproszczeń początkowych, odbijają się w dalszych rozwinięciach, często dla bezpieczeństwa nie doprowadzonych przez autorów do końca. Oczywiście, o ile się o te konsekwencje nie dba, można żyć w systemach pełnych błędów, sprzeczności i niekoniecznych błędnych kół xx/, co jest właśnie przedstawicieli wymienionych na początku kierunków. Ale to doprowadza do ontologicznie "niemoralnego" stanu umysłu, w którym tak nieświadome założenia, jak i sprzeczne z niemi i sprzeczne wogóle /same ze sobą/ konsekwencje /np. "epifenomeny" w materjaliźmie, wyrożnienie, cia z ogólnej masy przeżyć w idealiźmie, zamaskowane wprowadzenie ontologicznej problematyki do psychologizmu i fizykalizmu i t.p./ nie są poddane dostatecznie głębokiej analizie, a środki systemów /kadłuby/, niby krystalicznie czyste, trzymają się cudem na jakiemś grząskiem pojęciowem bagnie, podczas gdy ich szczyty, które powinny posiadać tę samą żelazo-betonową strukturę, co część środkowa, na której one stoją, /pozbawiona jednak zanalizowanych założeń (głowa) i ostatecznych konsekwencji (ogon)/ odpowiednio sztucznie skonstruowana,

x/ T.zn.:"ja" cielesny, zamknięty w nieprzenoszalnym kręgu swych przeżyć i świat dookolny czasoprzestrzenny, składający się z innych żywych stworzeń, istniejących na podkładzie /Materji martwej/.

xx/ Pewne konieczne błędne koła w ontologji wynikają ze samej struktury istnienia, podobnie jak paradoksy w logice; te ostatnie w ograniczonej ilości określonych typów. Żadne teorje "ratunkowe" nic tu nie pomogą.

./.

swego radykalnego stanowiska pierwszego przez cały ciąg swej pracy, zostawiając za sobą całe obozy w tym sensie "nie-docarnapionych", którzy wierzą w jeden z jego poprzednich "awatarów", podczas gdy ostatnia wymieniona praca zawiera już nie chyłkiem wprowadzone zasadnicze problemy ontologji, tylko otwarcie explicite wprowadzone pojęcia, które ją całkiem bez obsłonek implikują, a mianowicie pojęcia: osoby, obserwowalności, realizowalności i próby doświadczalnej. Nic nie mając przeciw ścisłości opisu sprawdzania zdań przez inne zdania, oparte o stany rzeczy obserwowalne /pary zdań re ukcyjne/ i sprawdzania tych ostatnich przez doznanie /obserwowalność/ bezpośrednią lub pośrednią/ i próby, mogące dostarczyć takich doznań, musimy skonstatować, że nie napotykamy w pracy tej na nic zasadniczo nowego, co by nie było już rozważane przez różnych empiryków i pozytywistów i co mogłoby posłużyć do zdeprecjonowania stanu rzeczy w istnieniu, co do tkwiącej w nim problematyki, jak to był przynajmniej obiecywane i pozornie choćby przeprowadzane w pracach Carnapa poprzednich.

Podobny do Carnapa problemu jest problem występujący w behaviorystycznem traktowaniu psychologji: zakłada się na podstawie stanu rzeczy x/ treści prywatne i publiczne i odpowiednie im "języki" t.j. systemy pojęć a następnie z tych dwóch rodzajów języków, prywatny traktuje się jako nieistotny, obcinając w ten sposób część podstawową empirycznego stanu rzeczy, bo ostatecznie bez prywatności nie byłoby publiczności - xx/ a następnie rozważa się tylko języki publiczne, starając się nie widzieć tego, że samo to rozróżnienie wyrasta na tle stanu pierwotnego, nieusuwalnego stanu rzeczy /prywatno-publicznego = wielość przeżywających się od środka cielesnych osobników/, który jako całość się neguje, aby go potem jako tę całość szczególniej w pewnej jej części /prywatności/ zlekceważać. To jest główny ogólny zarzut co do metody behaviorystów, a stosuje się on i do wiedeńczyków i do pokrewnych im sztucznych monistów wszelkiego rodzaju. Pozatem behaviorym zawiera w sobie jako konsekwencję ontologiczną pogląd solipsystyczny, w związku z którym "obserwatora" przyjmuje się całego, z jego osobowością i wszystkiemi przeżyciami, zewnętrznemi /światem jako przeżyciem/ i wewnętrznemi /ciało, wyobrażenia, uczucia i myśli/, bo inaczej jest on nie-do-pomyślenia,

---

x/ T.j.istnienia cielesnych osób, przeżywających się od środka na tle świata złożonego z żywych stworów i materji martwej.

xx/ Przypomina się analogiczne zdanie M.Blondela z książki jego "Action": "il n'y a conscience du determinisme, que par la liberté".

.//.

jako twórca właśnie rozróżnienia prywatności i publiczności, podobnie jak materjalista ze swemi nieodmyślalnemi precz epifenomenami jest, wraz ze swemi "złudzeniami", koniecznym warunkiem powstania koncepcji materjalizmu; inne zaś cielesne jaźnie zakłada się jedynie jako jakieś automaty solipsystycznego świata tego jedynego obserwatora, automaty, które zachowują się tylko tak, jakby miały treści i prywatne i publiczne, na równi z jedynym solipsystycznym obserwatorem, ale mające istotnie tylko treści publiczne, które w ten sposób zaczyna się traktować naiwnie - realistycznie, jako coś, co jako takie poza świadomością obserwatora istnieć może. Fakt ten, że i obserwator i automaty owe mają samoczujące się od środka ciała uznaje się za nieistotny. Według przyjętej u wiedeńczyków typów od nich pochodnych, ~~obrzydliwej~~, naiwnej zakłamanej ~~i wręcz nieuczciwej metody~~ "odsyła się" kogoś pytającego o te rzeczy do innych nauk: z początku do bijologji, stamtąd odsyła się go do fizyki, w której terminach bijologja obietnicowo ma być wyrażona bez reszty i w której niby /ale tylko na niby właśnie/ obserwator /a obecnie i operator/ jest jako taki wyeliminowany, a w którą począwszy od wynalezienia spółrzędnych przez Decartesa, aż do mikrofizyki, poprzez teorję względności, wchodzi on coraz głębiej jako taki właśnie, wślizguje się niemal w same jej wzory. Tego samego dowodzi,niemożliwa w istocie do odparcia, operacyjna teorja pojęć fizykalnych Bridgmana, który od jednej książki do drugiej robi kolosalne postępy w kierunku zontologizowania fizyki, jako wytworu mierzących stworzeń. Fizykę tak zhumanizowaną /właściwie "zontologizowaną", t.j.odniesioną do systemu praw rządzących w sposób konieczny całością Istnienia/ x/ można jeszcze odesłać do socjologji, jako wytwór stadowego życia ludzkiego, czyli ~~tworu~~ utwór społeczny; tę zaś ostatnią objaśnić przez historję, przez którą, idąc wstecz dochodzi się do paleontologji, aby następnie, przeskakując, według materjalistycznej dogmatyki problem powstania /MŻI/ Materji żywej zindywidualizowanej z (MM) Materji Martwej/ przejść znów do fizyki, już niby odhumanizowanej i tak w kółko, bez możności zrozumienia inicjalnego błędu tego procederu, ktory właśnie chcę tu wykazać. Jest to błędne koło zasady "jedności nauki", bez uwzględnienia kolosalnych różnic nauk poszczególnych, które to różnice dla wygody tego dowodu się neguje, a które się w przyznaniu prymatu fizyki jako nauki zdobywającej prawa ilościowe, chyłkiem potwierdza.

W odróżnieniu od tego specjalnego Koła, będącego specjalnym wypadkiem ogólniejszego pomięszania pojęć, nazwę metodę ogólną opisaną poprzednio, metodą nieeksplicytnego wprowa-

---

x/ Prawa te wyprowadzone są z empirycznego, niezaprzeczalnego stanu rzeczy, zawierającego cielesne, żywe stwory-organizmy, zamknięte hermetycznie w kręgach swych przeżyć, a istniejące na gruncie /Materji Martwej/.

(MM)

dzania stanu rzeczy, który się następnie, przy pomocy jednorodnego systemu pojęć, na tem wprowadzeniu wyrosłego, w jego niesprowadzalnej istotnej złożoności x/ neguje. "Błędnem kołem Koła Wiedeńskiego" (=/BKKW). Tu określę tylko ogólnikowo zasadnicze rysy tej metody, która u każdego z autorów, którymi się zajmuję oddawna oddzielnie /Carnap, Schlick, Wittgenstein/, przyjmuje swoistą postać.

Właściwie u podstawy stanowisk tych, które pozornie dzielą wielkie różnice, tkwi zmodyfikowany pogląd Berkleya, z wykluczeniem "duchów" i Boga, obserwującego nieprzeżywane przez nikogo "ideje" /jakości, elementy/, czyli własności rzeczy, traktowanych jako zespoły jakości, a dalej Mach, t.zn.właśnie Berkeley bez duchów i Boga. Cornelius, jako uznający wielość jaźni /mimo braku w jego systemie eksplicytnego załatwienia tego problemu/, ze swoim wykończonym więcej niż machowski, ale mimo to jednak niedokończonym w istocie, systemem, nie może być traktowany jako podstawa dla poglądów wiedeńskich i im pokrewnych. Wiedeńczycy wolą jako punkt wyjścia nie-zanalizowany krytycznie machizm, z którego też wywodzi się bezosobowy sensualizm B.Russella. Ale opieranie się na tak niewykończonych, niejasnych co do założeń i niesprawdzonych co do ostatecznych konsekwencyj systemach prowadzi właśnie do tego, że wszystkie niezauważone błędy, wynikające z ułatwień i uproszczeń początkowych, odbijają się w dalszym rozwinięciach, często dla bezpieczeństwa nie doprowadzonych przez autorów do końca. Oczywiście, o ile się o te konsekwencje nie dba, można żyć w systemach pełnych błędów, sprzeczności i niekoniecznych błędnych kół xx/, co jest właśnie specjalnością przedstawicieli wymienionych na początku kierunków. Ale to doprowadza do ontologicznie niemoralnego stanu umysłu, w którym tak nieświadome założenia, jak i sprzeczne z niemi i sprzeczne wogóle /same ze sobą/ konsekwencje /np.epifenomeny w materjaliźmie, wyrożnienie ciał z ogólnej masy przeżyć w idealiźmie, zamaskowane wprowadzenie ontologicznej problematyki do psychologizmu i fizykalizmu i t.p./ nie są poddane dostatecznie głębokiej analizie, a środki systemów /kadłuby/, niby krystalicznie czyste, trzymają się cudem na jakiems grząskiem pojęciowem bagnie, podczas gdy ich szczyty, które powinny posiadać tę samą żelazo-betonową strukturę, co część środkowa, na której one stoją, /pozbawiona jednak zanalizowanych założeń (głowa) i ostatecznych konsekwencji (ogon)/ odpowiednio sztucznie skonstruowana,

---

x/ T.zn.:"ja" cielesny, zamknięty w nieprzepuszczalnym kręgu swych przeżyć i świat dookolny czasoprzestrzenny, składający się z innych żywych stworzeń, istniejących na podkładzie /Materji martwej/.

(MM)= xx/ Pewne konieczne błędne koła w ontologji wynikają ze samej struktury istnienia, podobnie jak paradoksy w logice; te ostatnie w ograniczonej ilości określonych typów. Żadne teorje ratunkowe nic tu nie pomogą.

.//.

Zarys Bożego Koła

w

Teoryach Przedstawicieli

„Koła Wiedeńskiego"

1938

VI – IX

„Istnieje dokładnie jeden x spełniający warunek φ ≡
dla pewnego x, x spełnia warunek φ, oraz dla dowolnych
dwu przedmiotów x i y jeśli x spełnia warunek φ i
y spełnia warunek φ to x jest identyczne y."

S. I. W I T K I E W I C Z

Zarzut błędnego koła w teorjach przedstawicieli "Koła Wiedeńskiego"

1 9 3 8

S. I. Witkiewicz

Streszczenie odczytu w Tow. Fil. Warszawskiem z dnia 9/I-1939 r. pt. „Błędne koło" „Koło Wiedeńskiem" «

Pojęcie błędnego koła jest używane w sierszem znaczeniu nie [redacted] w logice [redacted]

Chodzi o to, że myśliciele koła Wiedeńskiego i typy umysłowe im pokrewne (fizykaliści, behawioryści, [redacted] które nazwałem unifikacyjno-dyrezystykacyjnemi protagorejczykami) mogą poza systemami pojęć należycie ściśle do ich dyscyplin, na ich podstawie jednak, systemy szersze, mające służyć do opisu całości świata (systemy) o charakterze jednorodnym na wzór myślowych i fizyki, których zadaniem jest usunąć wielkie problemy tzw. „metafizyczne" jako źle postawione i pozbawione sensu, [redacted] do systemów tych pozornie w swej jednorodności czystych [redacted] (całościowy) stan rzeczy empiryczny ([redacted] rozszerzonem) tzw. nie ograniczonem do sumy nauk pozaczepiony z problemami stosunków (stanów rzeczy) jego elementów, który miał być ([redacted]) jego specyficzny tzw. „metafizyczny" problematyką z rozwiązań usunięty. Wprowadzenie to odbywa się jawnie lecz nie odpowiedzialnie, najczęściej jakby [redacted] lub w sposób zamaskowany przez

a) różne między tekstu służące do wprowadzenia pewnych pojęć i objaśnienia pewnych operacji (pojęcia „obco-psychicznego" w przeciwieństwie do „swojo-psychicznego", „elementów fizycznych, wypowiedzi, mitu, testów i [illegible]

z jednej strony o wielkiej ciężkości gatunkowej i świat myślowy [illegible] z drugiej strony od [illegible] jako [illegible] dla [illegible]

służyce do ugruntowania mijsania psychologizmu
niemal wachowskiego pomijsianego z fizykalizmem
(behawiorystycznego)
na tle pewnej wzajemnej sprzeczności tych
poglądów i z poglądem życiowym z dodatkiem
wyników nauk poszczególnych, służyce do
wprowadzenia pojęć: jakości (predykaty lub funkcyjny rolenie
od psychologistycznego lub fizykalistycznego nadawienia
elementów fizykalnych (języku fizykalistycznego) / całej
fizyki wogóle i jakiejś psychologji (wogóle nauk
(w zasadzie nie behawiorystycznej) różnych)

b) pojęcie siły pierwotnej, służyce koncepcjami swemi
(które niewiadomo skąd się wzięły)
w tym właśnie stanie rzeczy, o którego dziwności
chodzi, począwszy od pierwszych nacisków, chociaż
negacji i sumy (niema objektywnego stanu rzeczy
odpowiadającemu negacji i objektywnego „albo albo"
– są one zawsze dla kogoś – ale osobowości jako doktr
jest później zaniedbane lub świadomie „Lebensgefühl". Nar do pojęć składu i fizyka, i
poprzez pojęcie obserwowalności: prawdziwa
który powstał z nazywania podobnych istności
co implikowało pierwotny logiki na tle struktury
stworów żywych i otaczającego świata, podlegający na
istnieniu wielości cielesnych osób na tle
zróżnicowanej materyi martwej.
c) przez niewyeksplicytowane założenia przyjęte dające
w wieny legitymowanych pojęciach pierwotnych
co prowadzi do stworzenia wyżej wymienionych zamkniętych
funkcjonujących systemów - kadłubów bez głów (założeń)
i ogonów (konsekwencji).
Systemy te, które dzięki jednowymiarowości

nie mogę opisać różnorodnego stanu rzeczy w
istnieniu bez jego spłaszczania i deformacji, siłą chwili
uproszczenia i ujednolicenia. Logika instrukcji
implikowania przy prawdy i spełniania nie może
zabawić myśliciela myśl problemów we wszystkim za-
rzędzie (dowodem tego jest konieczność stworzenia
semantyki) i musi być zrewidowana. Dogmat
absolutnej doskonałości logiki, narzędzia do maszyny
językowej, jest nie opanty na liście. Ograniczone ściśle
konieczne
nie doskonałości nie odpowiadającej bynajmniej logiki.
Lepsze to niż dodatki zatrutkowe: semantyka, teorya
tomu ich wiadomienia jest
typów, przy zbudzie samozgodności.
stałe mianowanie
paradoksów.

a rzeczywistej nie
uprawniają do jego
istotnego odproblemienia
ontologicznego

12/I
1939

Streszczenie odczytu w Tow. Fil. Warszawskiem
z dnia 9/I 1939 r. pt.
„Błędne Koło w „Kole Wiedeńskiem"

Pojęcie błędnego koła używane tu/w prelegent znaczeniu do cystologicznego, wprowadzonego. Chodzi (w słowniku) nie o to, że myśliciele Koła wiedeńskiego i Kiemuścy pokrewnych (materjaliści, psychologiści) Kaliściy (behawiorzyści), tworzą tylko jednorodne tj. nie uwzględniają (explicite) ostatecznych istnień: (byt samego dla siebie świadomości cielesnej jaźni i świata dla niej istniejącego i problemu realnego poza nią) tolich jaźni) systemy, na wzór takich dyscyplin jak logika lub fizyka, przy pomocy jednak psychologistycznego, w znachowskim stylu podłoża zmysłowego z nastawieniem naturalnym, ulegają (nieświadomie) złudzeniu, że wkraczają w istnienie w systemy takie, uwzględnie ściśle za cenę sztucznego uproszczenia, przedstawiają je oni takiem jakie ono jest w istocie. Ścisłości, racjej jednolitości ujęcia (bo system dualistyczny może być równie ścisły jak monistyczny) realizuje się w cenę deformacji: stanu rzeczy w istnieniu przez jego odproblemienie i przyjęcie w dodatku czystości bytu, jego monistyczności jest niepełnie porozumienie, pomieszanie, pomijając już to, że pogląd taki byłby przewrotnie zmysłowym fizykalizmem z psychologizmem (uznanych za wzajemnie sprzeczne

drolne) z poglądem życiowym, wszystkie [redacted] problemy stanu rzeczy, które werbalnie są wyeliminowane jako pozorne, wprowadzone są [redacted] w istocie (naprawdę) jako pozorne (sami) niemal tymczasowych (a) pojęć systemów [redacted] porzywszy chodzi od znaków sumy i negacji (które to stany rzeczy logicznie implikują zawsze koposób dla którego [redacted] istnieją), poprzez pojęcia obserwowalności, sprawdzania, realizowalności; a) do składni języka potocznego, prawdy, spełniania itp.; b) przez wprowadzające międzytekstu zawierające wyżej wspomniany mieszanie trzech poglądów, które (w tym ujęciu) nieświadomo skądś wynikły i c) przez sam stan rzeczy wprowadzony (który nie odpowiedzialnie, właśnie nasowo, poprzez [redacted] to mieszanie, z poglądem życiowym, jako głównym składnikiem.

[redacted] system ostateczny, odczuwany pozornie od tego stanu rzeczy, który (a obciążony pozytywnym zarzutem) nie przystępuje do wykazania że problemy które ten stan rzeczy implikuje nie mają sensu, przyczem kwestja dodatkowa czy przez pełne nabolutnienie logiki nato czyni empirycznie nie wkraczają w jakiś swoisty realizm pojęciowy nie zostaje należycie rozstrzygnięta.